Nr. 57. We Lwowie — Wtorek dnia 26. Lutego 1895. **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Alteuberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawa armeńska a Rosya.

Lwów d. 25 lutego.

Telegram nasz, że Rosya nie myśli iść Anglii na rękę w sprawie armeńskiej przeciw Turcyi, potwierdzają nadeszłe właśnie doniesienia szczegółowe.

Było to na obiedzie, danym w Petersburgu z okazyi przybycia Fuada baszy z gratulacyami i podarunkami dla nowego cara. Rozmowa przeszła z czasem naturalnie na sprawę armeńską. Jeden z dostojników tureckich energicznie wystąpił w obronie Porty przeciw Anglikom, którzy w brudnym celu sobkowskim przesadzają co do okropieństw, jakoby popełnionych na Armeńczykach. Anglia wie dobrze, co czyni, i jej to ajenci wywołują te ciągle powtarzające się niepokoje. Armeńczycy są ludem spokojnym, pracowitym, wysoko cenionym przez władze tureckie, ale na nieszczęście Armeńczycy czują, że w swoim oporze przeciw władzy zawsze znajdą chętne ucho w Anglii — której jednak wcale nie chodzi o Armeńczyków; pragnie ona tylko zawikłać sułtana w kłopoty, któreby Rosyę w takzwane zamieszki oryentalne wplątały.

Jeden z najwyższych dyplomatycznych dostojników rosyjskich rozwinął zatem stanowisko Rosyi wobec sprawy armeńskiej. Rosyanie bardzo dobrze wiedzą, że Anglicy chcą ich zniewolić do „wyzwolenia ludów chrześcijańskich z pod jarzma tureckiego“ tylko po to, aby miała zupełną swobodę w Azyi wschodniej, podczas gdyby Rosya w zachodniej zajętą była. Ale Rosya nie pójdzie na ten lep i pokrewieństwo cara z dworem angielskim wcale nie doprowadzi do polityki słabostkowej, szkodliwej dla Rosyi. Rosyjskie koła rządowe mają się bardzo na ostrożności wobec Anglii, której nigdy wierzyć nie można.

Ta zaś nieufność Rosyi do Anglii jeszcze się owszem spotęgowała, odkąd sprawę armeńską wytoczono. Postępowanie Anglii jest zbyt dwulicowe i o wspólnem z nią działaniu żaden poważny polityk rosyjski nie myśli. W poszczególnych kwestyach można się porozumieć z Anglią, ale po najdojrzalszem zastanowieniu i pod warunkiem, że Anglia bez restrykcyi spełni żądania Rosyi. Do tego zaś Anglia nie jest skłonną, a przynajmniej zgoła nic pozytywnego nie zaproponowała Rosyi, a to, co przebąkiwała, świadczy jeśli nie o perfidyi, to o naiwności bez granic. Na każdy sposób trzyma się Rosya tego, że przyjaźń jej bardzo jest cenną dla Anglii, podczas gdy Rosya całkiem się w Europie i Azyi obejść może bez Anglii, a że nawet tu i tam Anglię w matnię wpędzić może. Zresztą Rosya niczego nie uczyni bez porozumienia z mocarstwami, gdyż sprawy odnośne są w przeważnej części międzynarodowemi, i Rosya żadnego nie ma powodu postępować nielojalnie.

W Rosyi bardzo mile przyjęto oświadczenie sułtana, że terytorya armeńskie mają być pod jego bezpośredni zarząd oddane. Od wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej Armeńczycy uwodzili się nadzieją utworzenia samoistnego, niepodległego państwa armeńskiego — ale 1) trzebaby było odebrać Turcyi posiadłości jej armeńskie, a 2) Rosya musiałaby w takim razie odstąpić całą dolinę Araksesu, gdyż bez Arazatu i Eczmiadzynu (stolicy „katolików“, tj, dysunickiego naczelnego patryarchy armeńskiego) byłoby to państwo niemożliwem. Tak dalece wspaniałomyślną Rosyą nie jest i nie będzie. Ale i katolikos Mirczic doniósł rządowi rosyjskiemu, że obecnie chodzi jedynie o opór przeciw zarządzeniom władz administracyjnych, które ze swobodnem wyznawaniem wiary nic wspólnego nie mają.

Sułtan postanowił objąć bezpośrednio zarząd terrytoryów armeńskich, któremiby przez pięć lat basza muzułmanin, a następnie gubernator chrześcijanin zarządzał, i wszystkie mocarstwa — z wyjątkiem Anglii — pochwaliły to postanowienie jako mądre. Bogata inteligencya armeńska żyje za granicą i utworzenie Armenii niepodległej z pewnością nie sprowadziłoby ich do kraju, w którymby tylko niezdolna do rządów masa uboga i nie wykształcona pozostawała. Zresztą w każdej z odnośnych prowincyi ludność turecka i kurdyjska jest liczniejszą od armeńskiej. Zresztą trudno, aby Kurdowie, uważający się za panów tych okolic, spokojnie się poddali panowaniu swoich poddanych. Największa zaś bieda, co do utworzenia samoistnej Armenii z charakterem Armeńczyków, którzy mimo swej wyższości umysłowej bardzo wielkie posiadają wady: niejedność, mściwość, zawiść, nienawiść, wady, które w krewim weszły i w lot uchylić się nie dadzą.

Jeszcze dosadniej traktują tę sprawę *Mosk. Wiedomosti.* Wywodzą one, że Anglicy „takzwaną sprawę armeńską“ napróżno usiłują zamienić w międzynarodową i zwabić Rosyę w swoje sieci. Całego bigosu narobił przesiadujący w Londynie „armeński komitet rewolucyjny“, moralnie i materyalnie wspierany przez Anglików, a wysyłający swoich emisaryuszów nietylko do Armenii tureckiej, ale i do rosyjskiej. Rosya musi pilnować, aby na jej wschodnio-południowych granicach nie wybuchały niepokoje, któreby i na jej terytoryum przeszły.

Sprawa armeńska musi być traktowaną jako wewnętrzna turecka. Co donoszono, że Katolikos eczmiadzyński, będący duchową głową wszystkich Armeńczyków nie jeno w Rosyi, ale w Turcyi także i Persyi, uda się do Petersburga z przedstawieniami, albo że wystosuje noty dyplomatyczne do mocarstw, jest baśnią dziecinną. Katolikos jest poddanym Rosyi, nie może przeto zawiązywać stosunków z zagranicą, i musi się kierować prawami rosyjskiemi. Anglia odniosła kilka klęsk dyplomatycznych ostatnimi czasy i myśli się ratować sprawą armeńską przy pomocy Rosyi, ale niechaj na to nie liczy. Komisya międzynarodowa powinna zbadać krzywdy Armeńczyków, ale oraz zbadać rolę, jaką odegrał londyński komitet rewolucyjny.

Coraz gorzej.

Dziennik poznański pisze:

Dość szybko rozwiały się nadzieje, przywiązywane przez dodatniejsze jednostki narodu rosyjskiego a pośrednio i przez cały świat cywilizowany do zmiany tronu w Rosyi. Polityka gnębienia wszelkich samodzielniejszych objawów myśli ludzkiej nie tylko nie osłabła pod nowym carem, lecz poniekąd groźniejsze jeszcze zdaje się przybierać rozmiary. Okazuje się coraz wyraźniej, że żywioły reakcyjne, które na panowaniu poprzedniego cara wycisnęły tak jaskrawe piętno, i pod jego następcą stanowczo wzięły górę nad wyobrazicielami liberalniejszego kierunku. Ucichły też w ostatnich czasach w zupełności pogłoski o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych, Durnowo, którego pospołu z cesarzową wdową i w. ks. Sergiuszem uważają za głównego reprezentanta absolutnych i despotycznych rządów, oraz najzaciętszego przeciwnika rozwoju instytucyi państwowych w duchu większej niż dotychczas swobody.

Jedna po drugiej znikają iluzye, któremi łudzono się w pierwszych chwilach młodego cara. Nadzieja, że samowładne dotychczas panowanie czynowników ulegnie ograniczeniu, a reprezentacyom pojedynczych warstw narodu przyznany będzie pewien udział w administracyi, a przynajmniej w kontroli nad zarządem kraju, skończyły się smutnem rozczarowaniem, jakie wywołała w inteligentniejszych sferach społeczeństwa rosyjskiego energiczna przemowa, wygłoszona przez młodego cara do deputacyi winszujących mu wstąpienia na tron. Nawet tak skromne życzenie spotkało się ze stanowczą i pełną oburzenia odprawą młodego monarchy, który prawdopodobnie pod wpływem swego otoczenia zaznaczył z naciskiem swój program, polegający na zamiarze niezłomnego trzymania się absolutnej formy rządu.

W ślad za tą programową manifestacyą nastąpił cały szereg mniej lub więcej ważnych rozporządzeń, dowodzących, na jak kruchych podstawach spoczywały wszelkie przepowiednie nowego kursu w Rosyi. Przedewszystkiem skrępowano, o ile to jeszcze było możliwem, wszelką swobodę myśli i słowa. Wbrew dość licznym, mianowicie w prasie zagranicznej, przepowiedniom nietylko nie nastąpiło żadne złagodzenie cenzury, lecz owszem instytucya ta pod rządami młodego cara większą niż kiedykolwiek przed tem objawia energię i bezwzględność. Zamknięcie dziennika *Russkaja Žiźń*, który pomimo licznych prześladowań, przetrwał szczęśliwie reakcyjne i wcale nieprzychylne prasie rządy Aleksandra III., stanowiło nie dwuznaczną wskazówkę, czego się spodziewać należy po rzekomym nowym kursie. Obecnie zaś nadchodzi dość prawdopodobna, zważywszy na prądy wiejące w dzisiejszej polityce rosyjskiej, wiadomość o projektowanem zawieszeniu *Wiestnika Jewropy*, jedynego właściwie w Rosyi liberalnego, poważnego i przyzwoitego miesięcznika. Gniew sfer decydujących ściągnął na siebie ten organ bezstronnem i sprawiedliwem, lecz nie przelewającem się od zachwytów omówieniem panowania Aleksandra III.

I przebieg świeżo zwołanej „rady rolniczej“, powitanej z wielu stron jako pierwsza zapowiedź lepszej przyszłości, zapewniającej jakoby sferom zainteresowanym udział w decydowaniu nad swemi losami, ani w części nie odpowiedział początkowym nadziejom i oczekiwaniom. Okazuje się coraz wyraźniej, że obrady nad położeniem rolnictwa i środkami do jego podźwignięcia nie mają nic wspólnego z jakąkolwiek swobodną wymianą myśli, lecz nie różnią się niczem od zwykłej roboty kancelaryjnej rosyjskich czynowników, pozbawionej wszelkiej nietylko politycznej ale i ekonomicznej doniosłości.

Smutne wreszcie rozczarowanie spotkało także młodzież uniwersytecką, która przed kilkoma tygodniami wystąpiła z petycyą, domagającą się przywrócenia liberalniejszych statutów uniwersyteckich z przed trzydziestu laty. Inicyatorowie niefortunnej tej petycyi pokutują już za swą śmiałość w więzieniu; a reszta młodzieży otrzymała surowe napomnienia, aby wystrzegała się wszelkich stosunków „ze zbrodniczemi sferami“, z których łona wychodzą tego rodzaju „przewrotne“ idee. Po za tem przypomniano studentom surowy zakaz łączenia się w jakiekolwiek związki i stowarzyszenia akademickie, choćby te stowarzyszenia wyłącznie naukowe lub filantropijne cele miały na oku.

Zwycięztwo to reakcyjnych prądów w otoczeniu młodego cara wyklucza z samej natury rzeczy wszelką nadzieję zmiany w polityce rządu wobec obcych narodowości, wchodzących w skład rosyjskiego państwa. Stanowiące charakterystyczną cechę panowania zmarłego cara religijne i polityczne prześladowanie tych narodowości sroży się w dalszym ciągu, a poniekąd groźniejsze nawet zdaje się przybierać rozmiary. Powitany tak pięknemi nadziejami gnębionej nielitościwie przez Hurkę ludności Królestwa polskiego, nowy jenerał gubernator warszawski hr. Szuwałow na każdem polu wkracza w ślady swego poprzednika, prowadzi tę samą politykę bezwzględnej rusyfikacyi.

Petersburski *Kraj* natomiast zachorował na mentora, pomieszczając co tydnia na wstępie numeru artykuł p. L Straszewicza, dążący, zdaje się, do przekonania społeczeństwa polskiego, że nie kto inny tylko ono samo i wyłącznie jest przyczyną swojej niedoli. W ostatnim numerze *Kraju* rozwodzi się znowu p. Straszewicz nad kwestyą podniesioną przez dzienniki rosyjskie: Czyśmy lekkomyślni? i rzecz naturalnie przychodzi do konkluzyi potwierdzającej, motywując rzecz swoją nie tyle faktami, ile frazesami, w których to ostatnich jest niezwykle silny. Czy artykuły tego rodzaju mogą się przyczynić do p o d n i e s i e n i a w ł a s n e j n a r o d u w a r t o ś c i — ale choćby tylko autora — zaprawdę wątpimy.

Postępowanie objektywne

w sprawach prawnych.

Lwów d. 25. lutego.

Do praktyki postępowania objektywnego w sprawach prasowych, polegającego na tem, że tenże sam sąd orzeka o zatwierdzeniu konfiskaty a następnie w razie sprzeciwienia się redaktora, ponownie po przeprowadzeniu rozprawy jawnej, wyrokuje, nowy przyczynek mamy dziś do zanotowania. Młodoczeskie *Narodni Listy* zamieściły przemówienie posłów sejmowych dr. Gregra, Czernohorsky'ego i hr. Kaunitza, wygłoszone w Izbie. Prokuratorya skonfiskowała ten numer *Narod. Listów.*

Sam fakt konfiskaty nie byłby jeszcze niczem nadzwyczajnem, zdarzają się bowiem w tym kierunku niejednokrotnie rozmaite praktyki, — konfiskują np. we Lwowie to, co w Krakowie cenzurę przeszło i odwrotnie. Nadzwyczajnością atoli w danym wypadku jest, że sąd pragski wydał wyrok potwierdzający konfiskatę, mówiąc w motywach wyroku, że ci posłowie w mowach swych, wypowiedzianych w sejmie, podburzali do pogardy i nienawiści przeciw jednolitemu związkowi państwa, przeciw władzom państwowym, tudzież przeciw poszczególnym warstwom społeczeństwa, a zwłaszcza przeciw szlachcie. Mowy te zatem noszą na sobie znamiona zbrodni, a artykuł *Narodnich Listów*, pochwalający je, jest przestępstwem przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi.

Nie potrzebujemy się chyba wyraźnie zastrzegać przeciwko temu, że nie podzielamy ani tendencyi pp. Gregra, Czernohorskiego i Kaunitza, ani też wywodów organu młodoczeskiego. Mimo tego jednak uważamy, że kwestye objęte wyrokiem pragskiego sądu krajowego dotyczą całej prasy, podobnie jak odnieść je wypada do wszystkich członków parlamentu i sejmu bez różnicy ich przekonań politycznych.

Chodzi mianowicie o to, czy sąd w ogóle uprawniony jest do ferowania swej opinii w kierunku, o ile mowa posła sejmowego lub deputowanego zawiera znamiona występku. Na podstawie §. 16. zasadniczych ustaw państwa o reprezentacyi, oraz §. 1. prawa o nienaruszalności poselskiej, należy stanowczo sądowi prawa tego odmówić. Skoro deputowany za słowa wypowiedziane w Izbie, tylko przed tą Izbą jest odpowiedzialny, to również drukowana treść tego przemówienia podpada pod kompetencyę wyłącznie parlamentu. — Mowa posła na zasadzie przywileju o nienaruszalności nie może być w żadnym razie poczytywaną za „działanie, przeciwne ustawom“, lecz raczej za działanie, podyktowane ustawą zasadniczą państwa.

Obecny wyrok sądu pragskiego jest drastyczną ilustracyą, do jakich rezultatów prowadzi objektywne postępowanie w sprawach prasowych. Dobrze przynajmniej, że wypadek powyższy miał miejsce w czasie obrad nad nową ustawą karną, oraz dyskusyi co do politycznych przekroczeń.

Gdyby w parlamencie znalazła się większość, gotowa kruszyć kopie w obronie swobody prasy i uznająca jej ważność dla życia publicznego — wówczas wystąpiłaby ona przed ministrem sprawiedliwości z oświadczeniem: Bez reformy objektywnego postępowania — nie ma raformy prawa karnego.

Syndykat rolniczy.

Kijów 1 lutego.

W dniu wczorajszym odbyło się w Kijowie pierwsze walne zgromadzenie członków zawiązanego przed kilku miesiącami syndykatu rolniczego, liczącego obecnie 103 członków. Na zebraniu tem zakreślono plan dalszej działalności syndykatu, zapoczątkowanej już bardzo pomyślnie, choć nie bez pewnych usterek. Uchwalono mianowicie instrukcyę, według której rozwijać ma się związek ziemiański.

Zadaniem Towarzystwa — wedle instrukcyi tej, opracowanej przez członka dyrekcyi syndykatu i znanego adwokata p. Ignacego Łychowskiego — jest zawiązanie stosunków bezpośrednich między producentami i konsumentami celem usunięcia albo przynajmniej zmniejszenia rozchodów na wszelakich agentów, pośredników handlowych i faktorów. Dla dopięcia tego celu Towarzystwo zobowiązuje się:

1) Obznajomić się ze wszelkiego rodzaju produktami, kultywowanymi w okręgu działalności Towarzystwa; zbierać dane o cenach, żądaniach i zaofiarowaniach.

2) Dostarczać: maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, bydło rasowe, konie i inne różnorodne w gospodarstwie przedmioty.

3) Posiadać zawsze na składzie: wyborowe i najwięcej używane maszyny, narzędzia, nasiona, próby zbóż.

4) Ułatwiać członkom w Banku państwa kredyt na zakup maszyn i narzędzi.

5) Sprzedawać członkom towar z największem ustępstwem, praktykowanem jedynie u wielkich firm hurtowych, pozostałą część rabatu zachowując do rozdziału rocznego między wszystkich akcyonaryuszów, przyczem wypłaty mogą być dokonywane ratami, jeśli w każdym poszczególnym wypadku rada syndykatu uzna to za możliwe.

6) Wyznaczać swoich własnych agentów w ważniejszych punktach handlowych, a także nawet w małych miasteczkach prowincyonalnych, aby zbierali dane o gospodarstwach okolicznych i ofiarowywali usługi Towarzystwa.

7) Założyć z czasem filie składu Tow. w znaczniejszych miastach prowincyonalnych, jak: w Berdyczowie, Humaniu, Winnicy, Czernihowie, Kamieńcu-Podolskim, Łucku i innych.

8) Zwracać szczególniejszą uwagę na zastosowywanie w gospodarstwach rolnych nawozów sztucznych, dostarczać najlepszych gatunków tych nawozów i doradzać stosowny ich wybór dla danej miejscowości.

9) Współdziałać w rozwoju hodowli nasion krajowych, zbierać informacye o hodowlach krajowych i usilnie się starać o rozprzestrzenianie nasion krajowych, unikając stale nasion zagranicznych, tych zwłaszcza gatunków, jakie się u nas w kraju z powodzeniem kultywują. Z czasem Tow, zobowiązuje się utworzyć specyalną posadę inspektora - agronoma, na którego odpowiedzialności leżeć będzie systematyczna rewizya wszystkich hodowli krajowych (o ile te ostatnie będą naturalnie tego życzyć...) i wydawanie stosownych dyplomów i świadectw, przez stacyę doświadczalną syndykatu zatwierdzonych. Racyonalna klasyfikacya nasion krajowych ma być doprowadzoną do takiego stanu, iżby towar w workach, oplombowanych przez agenta Towarz., wysoko cenił się na rynkach, jako nie podlegający pod względem gatunku żadnej wątpliwości.

10) Przedsięwziąć wszystkie możliwe środki, skierowane ku obniżeniu kosztów produkcyi wszystkich odłamów gospodarstwa rolnego, a także z całą starannością obmyślać wszelkiego rodzaju kombinacye, mogące wpłynąć na ułatwienie zbytu. W tym kierunku Towarzystwo będzie się starać: a) wyjednywać swoim członkom kredyt pod solo - weksle i wogóle wszelkie kredyty, mogące się z czasem dla rolników otworzyć; b) opracowywać różnorodne zagadnienia, dotyczące technicznej i ekon micznej strony

---

4

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

PIEŚŃ LEGIONÓW

w górach skalistych.

(Z cyklu obrazów czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy.)

Architekt, który budował ten hotel, musiał widocznie pogardzać wszelkimi wzorami starożytnej i nowoczesnej architektury, a był zwolennikiem prostej, przyrodniczej formy tak pospolitej w świecie kryształów. „Hotel“ nasz był sobie po prostu olbrzymim sześcianem. Toż samo nad materyałem budowlanym nie łamał sobie zbytnio głowy. Nieociosane świerki, deski z pak kupieckich, stare płótno żaglowe, oto wszystko, co stanowiło ściany i dach hotelu. Na fasadzie jaśniały w oświetleniu licznych lamp naftowych olbrzymie napisy: *Pacifik Hotel. The Eureka Star, the best paper in the world**). *U. S. Poste office. The first Rocky Mountains Bank.*

Dalej zachwalania rozmaitych, najlepszych w świecie napoi, niezawodnych pigułek na zepsuty żołądek i zgęstniałą krew.

Na każdy więc sposób bardzo ciekawa arka Noego. We wnętrzu tej wielkiej kostki mieściły się hotel, szynk, restauracya, redakcya najlepszej gazety na świecie, poczta, bank, apteka i t. d.

— *Halloh Pete!* — zawołał prospektor głosem, od którego światła w lampach zadrżały.

— *Halloh Bill!* — brzmiała odpowiedź i za chwilę okazała się w drzwiach czarna, kędzierzawa głowa murzyna.

— Ty czarny gentlemanie, jeżeli nie chcesz być przeklętym, to chodź tu natychmiast i pomóż białym gentlemanom rozgościć się!

Murzyn poskoczył żywo i z uprzejmym grymasem pomagał nam w rozsiodłaniu koni.

— Przedewszystkiem daj nam wody do mycia się, a konie napój i nasyp im kukurydzy — a będziemy się znać na brzęczącej wdzięczności — rzekłem.

— *All right sir!* Chodźcie za mną!

Po za tą wielką paką, przedstawiającą hotel, ujrzeliśmy studnię z ogromnym korytem. Podczas kiedy mustangi piły chciwie, ja niezważając na chłód wieczorny, rozebrałem się do połowy i zacząłem się pluskać jak ryba. Usłużny Pete podał mi jakiś worek zamiast ręcznika — i za chwilę byłem tak odświeżony i rzeźwy, że mogłem naszą forsowną całodzienną jazdę rozpocząć na nowo.

— *Good bye, Gentlemen!* — zawołał przewodnik podając nam rękę — ja muszę iść do domu.

Dziękując serdecznie za jego usłużność, chcieliśmy mu wsunąć w dłoń kilka dolarów. Nie przyjął, — i tylko tyle wymogliśmy na nim, że obiecał przyjść za godzinę do hotelu na jakiś dobry napitek.

Dopiero teraz poczułem chłód przenikliwy. Znać, że jesteśmy na wysokości siedmiu tysięcy stóp. Po skwarnych dniach takie zimne, ba nawet mroźne noce Gór Skalistych są bardzo dotkliwe.

Spojrzałem dokoła. Na zamglonem niebie rysowały się potężne kontury kamiennych mas, jak czarne olbrzymy. Tysiączne światła migały w dolinie jak błędne ogniki. Z oddali dochodziły nas śpiewy, zlewając się ze szumem wiatru, hulającego gdzieś po najwyższych szczytach.

— Proszę do środka — zabrzmiał uprzejmy głos murzyna.

Jeżeli zewnętrzna architektura gmachu wydała się mi bardzo prostą, to i wnętrzenie zaimponowało mi wcale. W oświetleniu jednej wielkiej lampy, wiszącej tuż przy drzwiach, ujrzałem we środku sześcianu żelazny piec, rozpalony obecnie do czerwoności. W około niego siedzieli na kulawych zydlach i beczkach górnicy, którzy wyciągnąwszy wygodnie nogi na poręcz żuli tytoń i raz po raz pluli na rozpalony piec. Brunatny sok syczał i niknął w okamgnieniu, nie mając nawet czasu spłynąć w dół. Wprawniejsi pluli po nad piec, poza głowy siedzących z przeciwnej strony. Widocznie niewinna zabawka ta wystarczała im zupełnie do zabicia czasu, gdyż nie mówili ze sobą ani słowa.

Z boku, pod ściana, widniał bar z licznemi flaszkami i baryłkami, podczas gdy tylna część sali, w której szarzały paki, beczki i rozmaite inne rupiecie niknęła w pomroku.

Z ubolewaniem muszę wyznać, że zarówno na ścianach, jak też na barze widniały liczne ślady kul rewolwerowych, ale być może, że to były tylko pozostałości prostego ćwiczenia w strzelaniu do celu w braku lepszego — z powodu posuchy — zajęcia.

Pozdrowiliśmy uprzejmie gentlemanów plujących na piec, lecz ci nie uznali za stosowne odpowiedzieć nawet skinieniem głowy.

Spragnieni jak jelenie na polowaniu, przystąpiliśmi do baru i zaczęliśmy pić piwo z lodu.

— Panowie z daleka? — spytał gospodarz.

— Z Europy, panie — odrzekłem i opisałem mu po krótce nasze przygody.

— Jakże się panom podoba Ameryka?...

Naturalnie, że chwaliliśmy w superlatiwach.

— *Well.* Potężny to kraj i bogaty. Ot tu w naszych górach nad Gold Creekem pewnie więcej złota, niż we wszystkich bankach europejskich, i ręczę panom, że za parę lat Eureka Camp będzie większem miastem, niż wasz Paryż.

Nie sprzeciwialiśmy się bynajmniej takiemu gwałtownemu rozwojowi campu.

— Ot widzicie panowie, dopiero półtory roku jak camp istnieje, a już założyłem hotel, bank i gazetę. I z dumą zakreślił ręką półkole, obejmujące całe wnętrze sześcianu.

— To tu jest redakcya *The Eureka Star?* — zapytałem.

— Redakcya i drukarnia — odpowiedział, wskazując na ciemny kąt.

Dopiero teraz zobaczyliśmy w półcieniu redaktorski stół dość prymitywnej natury, mianowicie deskę na beczce, zarzuconą papierami, a obok tego kaszty zecerskie i małą maszynę drukarską.

— Czy pan jesteś sam redaktorem swej gazety?

— Nie, trzymam sobie redaktora Mr. Schulza, no i dobrze mu płacę, 20 dol. tygodniowo. Sprytny to i uczony człowiek, niegdyś także Europejczyk, ale obecnie kiedy się pozbył wszystkich przesądów zdenerwowanej Europy, ciałem i duszą Amerykanin. Troszkę tego... — tu wskazał na gardło — no i troszkę tego... tu uderzył zewnętrzną stroną ręki w bar, jakgdyby wyświęcał „szlagiera“... ale to nic, tęgi człowiek, zaraz tu przyjdzie, poznacie go panowie.

Zapewniliśmy go, że sprawi nam to ogromną przyjemność, zwłaszcza, jeżeli tak korzystnie dla swej istoty pozbył się europejskich przesądów.

— Jutro rano — ciągnął dalej gadatliwy gospodarz — będziecie panowie świadkami podniosłej sceny, jak ***the sovereign people*** w świętem poszanowaniu praw ludzkości i w poczuciu najwyższego dobra społeczeństwa, dobra, które... które... już nie pamiętam, jak się redaktor o tem wyraził, on pisze właśnie śliczny artykuł na ten temat i jutro będzie miał mowę... jak tego.

— Czy pan mówisz o lynchu? — wtrąciłem, widząc, że z górnolotnego frazesu wybrnąć nie może.

— Tak Sir!

— Ale czy tylko ten biedak rzeczywiście winien?..

— *Well .. Tramp*) Sir*, prosty *tramp*, a my tu *trampów* nie potrzebujemy. Zresztą złapano go na kradzionym koniu.

— Ale czyż nie lepiej byłoby go oddać w ręce legalnej sprawiedliwości. Przecież gdzieś w tej *county* musi być szeryf, sądy i władze państwowe. Wszakżeż to nie wypada dla cywilizowanego społeczeństwa, jeżeli niepowołani ludzie wymierzają sprawiedliwość.

(C. d. n.)

*) „Gwiazda z Eureka“, najlepsza gazeta na świecie.

*) Włóczęga.

rolnictwa; c) zbierać dane dla statystyki ziemskiej; d) czynić przedstawienia do władzy o rozmaitych potrzebach danego okręgu rolniczego itd. itd.

Nie będzie zbyt śmiałem, jeśli z całą wiarą powiemy, iż syndykat rolniczy posiada wszelkie szanse, iżby się rozwinął i wzmocnił. Wywołany koniecznością rzeczy i stanem naszego rolnictwa związek ziemiański nie może nie dać rezultatów pozytywnych, nie może przejść bez wpływu na ogólny dobrobyt, jeśli tylko wśród uczestników związku, pojmujących całą jego doniosłość, nie wygaśnie energia i starczy chęci, aby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca!

Listy Wojciecha Cybulskiego do Wacława Hanki.

(1840—1847.)

Ogłosił **Edward Jelinek.**

VIII.

Wielmożny Panie Bibliotekarzu.

Dla oddawcy niniejszego liściku Pana Droysen *), profesora dawniej w Berlinie, a teraz w Kiel, autora historyi Alexandra W., a mego germańskiego przyjaciela, proszę o łaskawe słowiańskie przyjęcie i o ukazanie mu skarbów Muzeum. Wszak u pradziadów naszych wojną ścigano tych, co nie przyjęli gościnnie cudzoziemca. Pan na siebie takiej wojny nie ściągniesz, bo w względzie uprzejmości słowiańskiej wszystkich pradziadów przechodzisz. Racz więc i w tym razie nie robić wyjątku, a zobowiążesz Pan sobie nowym uczynkiem wysoko poważającego, a po bratersku pozdrawiającego Pana

przyjaciela i sługę

Cybulskiego.

Berlin, dnia 15. kwietnia 1844.

IX.

Łaskawy Panie Bibliotekarzu!

Oto po długiem milczeniu kilka wyrazów od kochającego i wielbiącego Go przyjaciela, który przypomina się dawniejszym względom i pamięci.

Oddawca listu jest Francuz z Szwajcaryi, pan Trayon, uczony badacz starożytności narodów europejskich, osobliwie tyczących się grobów, mogił i wszystkiego tego, co się do nich odnosi. Podróżował już po większej części Europy, naocznie się zabytkom podobnym przypatrując, tym najwięcej, które czasów pogańskich sięgają. Chciałby coś podobnego i w Czechach zobaczyć. Któż w tym względzie lepszą i pewniejszą może mu dać skazówkę, jak pan Dobrodziej, co znasz na wskroś swoją Ojczyznę i z grobu jej Rękopism królodworski wydobyłeś! Zapewne i w Muzeum znajdą się rzeczy, które cudzoziemca interesować będą. Niech się dowie, że słowiaństwo nasze nie było w przedchrześcijańskich czasach ciemniejsze od jego celtyckiego pokolenia, ani też ciemniejsze od pierwszych wieków samego chrześcijaństwa. Polecam tedy pana Trayon łaskawej grzeczności pańskiej, a mnie tej samej, jakiej dawniej doznałem przyjaźni — zostając zawsze z prawdziwem przywiązaniem i wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana wiernym

przyjacielem i sługą

Cybulski.

Dnia 9. maja 1845.

Pozdrawiam serdecznie przyjaciół i znajomych.

P. S. Jeśli pan Dobr. zobaczy się z panem Koubkiem, niech mu raczy oświadczyć, że żadnego listu od niego przez nikogo nie odebrałem i że dotąd nie wiem, czego w nim żądał. Ustnie tylko dowiedziałem się, że podobno do mnie pisał. Alećbym był odpisał — gdybym list jaki odebrał. Pozdrawiam go *).

X.

Przypominając się łaskawej pamięci i względom szanownego pana Bibliotekarza, polecam mu uprzejmie oddawcę niniejszego liściku, tutejszego literata, Franca, który chociaż niemieckiego pochodzenia, zajmuje się przecież szczerze słowiańskiemi rzeczami i w celu bliższego przypatrzenia się przedsięwziął podróż do Pragi i Wiednia. Racz go pan Dobr. zapoznać z którym z młodych ludzi, aby ten zwrócił uwagę jego na ciekawsze rzeczy i osobliwości. Oczekuję z niecierpliwością programu 500 letniego obchodu założenia uniwersytetu praskiego — w czasie tym koniecznie być muszę w Pradze i dlatego roku tego nie mam zamiaru wyjechać, chociaż tego bardzo jestem spragniony.

Najszczersze ukłony przyjaciołom!

Życzliwy przyjaciel i sługa

Cybulski.

Dnia 31. lipca 1847.

NB. Korespondencya Wacława Hanki po r. 1848 przepadła bez śladu.

---

*) Droysen Jan Gustaw, ur. 1808 w Treptowie na Pomorzu. Jego „Geschichte Alexander des Grossen" wyszła 1832 r.

*) Koubek Jan Pravosłav, ur. 1805 w Czechach † 1854, przebywał jako nauczyciel prywatny w Galicyi od 1831 do 1837, został 1839 r. profesorem języka i literatury czeskiej na uniwersytecie praskim. Dzieła jego zebrane, poezya i proza, wyszły w Pradze r. 1858—1859.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. lutego.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Ks. Adam Sapieha przybył do Lwowa, za kilka dni uda się do Abbazyi, poczem powróci na zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego. Książę, jak dotychczas, trwa przy zamiarze nie przyjęcia ofiarowanej mu godności prezesa centr. komitetu przedwyborczego dla Galicyi wschodniej, — nie oznacza to jednak wcale, jak tutejszy organ Länderbanku doniósł, zamiaru stanowczego usunięcia się jego od udziału w życiu publicznem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zarządcę męskiego zakładu karnego w Pradze Edwarda Axmanna, dyrektorem męskiego zakładu karnego w Wiśniczu.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi kontrolorów podatkowych: Józefa Schumachera, Władysława Stokłosińskiego, Jana Wawrowskiego; kontrolorami podatkowymi adjunktów podatkowych: Aleksandra Kunzego, Jana Rothauga, Wac. Chołoniewskiego, Miecz. Smagłowskiego; wreszcie adjunktami podatkowymi, praktykantów podatkowych: Aleksandra Warywodę, Aleksego Dawidowicza, Adolfa Lewickiego, Maryana Markowskiego, Jana Milliego, Mieczysława Nowaka, Kajetana Wałęgę, Ignacego Repczyńskiego, Władysława Doraua, Jana Skrowaczewskiego, — oraz dyetaryuszy: Józefa Popiłkę i Aleksandra Wysokińskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Prezydent Bukowiny hr. Goess nadał rzym.-kat. probostwo *regiae collationis* w Waszkowcach ks. Emilianowi Bojarskiemu.

Rada miejska w Czerniowcach mianowała ks. Stanisława Schiego rz.-kat. katechetą szkół ludowych w Czerniowcach.

Zaślubiny ks. marszałka Sanguszki odbyły się w sobotę z hr. Zamoyską. Ze Lwowa i kraju całego wysłano tego dnia mnóstwo depesz gratulacyjnych do dostojnego nowożeńca; między innemi zaś przesłali życzenia Wydział krajowy z prezesem swym p. Chamcem na czele, oraz prezydyum i rada m. Lwowa.

Konferencya w sprawie ułatwienia nauki języka greckiego w gimnazyach, odbędzie się pośród gremium lwowskich profesorów pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Bobrzyńskiego d. 28 bm. Podobna konferencya odbyła się już w Krakowie dnia 22 bm., na której uznano potrzebę wprowadzenia wielkich ułatwień i ulg do nauki języka greckiego w gimnazyach.

P. prokurator się pomylił. Prokurator w wiedeńskim procesie fałszerzy monet dr. Girtler v. Kleeborn, w końcowem oskarżeniu swem powiedział między innemi, co dzienniki wiedeńskie a w szczególności *Wiener Tagbl.* Szepsa podaje rozstrzelonemi czcionkami: że „czyny Schapiry i towarzyszy były dla całego kraju Galicyi hańbą". W wyrażeniu tem upatrujemy za wielką dowolność poetycką. Skąd na całą Galicyę ma spadać hańba za czyny jakiegoś Schapiry czy Eichingera — skoro jej nawet na samo społeczeństwo żydowskie w Galicyi nikt składaćby się nie ośmielił!

Ostatnia sobota w karnawale. Napój perli się w mej szklance; musujący, lekki, złoty, więc zamachem jednym palę sprawozdanie z tej soboty. Użycz różo zatem barwy, blasków gwiazdo, muzo weny, bym mógł opiać one dauserki, ich girlandy, stroje, treny, ich niezwykłą piękność, urok, cudną postać, okazałość i *cuique suum*, wreszcie ich danserów wytrzymałość.

Więc w Kasynie miejskiem naprzód, że szło raźnie, każdy wierzy, bo ochoczo być już musi, gdy Bnynowski berło dzierży. Tak z kolei idzie drugi wieczór, co dorówna temu, piknik „nasz" w europejskim z werwą dziarską „po dawnemu". Jak tam pito, jak tańczono, że aż serce z piersi skoczy, każdy powie, kto to widział sam na własne swoje oczy, jak komitet nic nie szczędzi, ani trudów ani męki, by swych gości podjąć godnie, więc mu za to szczere dzięki. Potem idzie jeszcze innych wiele zabaw życiem wrzących, to wieczorków z kolacyami, to herbatek tańcujących. Wreszcie w końcu gdyby kolją brylantową „Gwiazda" spina; tam bawiono się na urząd, *a cause* panien, no i wina. I gdy wreszcie ranek biały spojrzał przez zamarzłe kraty, na parkietach pozostały strzępki falban, zwiędłe kwiaty, westchnień tęsknych cała fala i balowych złud marzenie i serduszko, och niejedno, co miłosne rwało drzenie. *(r)*

Lwowski Sokół, jak już donosiliśmy, odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 25 bm., na którem odbędą się wybory do wydziału po myśli nowego statutu, powiększającego liczbę członków wydziału o 6, a nadto wydział ten w liczbie 18 będzie wybierany na lat trzy, z odnowieniem corocznem trzeciej części. Komisya, wybrana na przedwyborczem zgromadzeniu, mająca zaproponować kandydatów do wydziału, postanowiła jednogłośnie zaproponować dyrektora p. Franciszka Zimę jako najgodniejszego do objęcia kierownictwa Towarzystwem, a ponieważ zachodziła wątpliwość ze względu, że już poprzednio dwukrotnie p. Zima zrezygnował z tej godności, wysłano doń deputacyę z prośbą o objęcie prezesostwa. Z żalem uwiadomili deputaci komitet na następnem posiedzeniu, że dyrektor p. Zima prośbie tej odmówił. Skutkiem tego komisya proponuje na prezesa dotychczasowego zastępcę dr. Dzięgdzielewicza a na wiceprezesa insp. Goldenthala. Na członków wydziału proponowani są: dr. Czarnik, Justyn Lang, Seyfried, F. Gąsiorowski, E. Friedrich, Błażek, Romanowski, dr. Stachiewicz, Birkenmayer, Kwiatkowski, Reiter, Szeremeta, Obmiński, Moraczewski, Kriegseisen, Stahl, Kunstman, Żmudziński.

Kronika policyjna nie notuje z dnia onegdajszego nic ciekawego. Po złapaniu dwu morderców i dzieciobójczyni, odpoczywają ajenci, zabawiając się tymczasem łapaniem włóczęgów i fiakrów pozostawiających konie bez dozoru. Wczoraj zaniepokojono w ten sposób aż 11 właścicieli rumaków, przerywając im libacye w szynkowniach.

Wesoły pacyent. Zarząd szpitala powszechnego odesłał Jana Sztaubana do policyi z prośbą o ukaranie go za breweryę i niepokojenie chorych w szpitalu. Sztaban jest już czwarty raz z rzędu w szpitalu i każdym razem wędruje ztamtąd wprost do aresztów.

Amatora kanarków, Waleryana Ratkowskiego, notowanego złodzieja, aresztowano wczoraj na placu Strzeleckim, gdy wykradał ptasznikom kanarki.

Awanturnicze koleje życia opowiada Józef Hartman, o którego aresztowaniu donosiliśmy przed kilku dniami. Podczas podróży swych przed laty po Galicyi, legitymował się zawsze paszportem francuskim, twierdząc, że jest rodem z Nancy i poddanym francuskim. Obecnie po aresztowaniu, utrzymywał stanowczo to samo i dopiero gdy świadkowie, z którymi utrzymywał stosunki przed laty, inaczej zeznali, przyznał się do swego nazwiska i opowiada następująco swe *curriculum vitae*. Nazywa się Jędrzej Rudek, urodzony w listopadzie 1833 r. w Kamionce Strumiłowej, gdzie ojciec jego był kominiarzem. Wyszedłszy młodym chłopcem z domu rodziców, służył za lokaja we Lwowie w kilku arystokratycznych domach, które szczegółowo wylicza, a wreszcie wstąpił dobrowolnie do wojska do oddziału sanitarnego. Za jakieś przewinienie ukarano go cieleśnie i przeniesiono za karę do pułku Nassau, który wówczas stał w Złoczowie. Służba wojskowa nie podobała się młodemu awanturnikowi, uciekł więc z wojska i w Tarnopolu pod nazwiskiem Jędrzeja Chmielewskiego zaciągnął się do oddziału powstańczego, dowodzonego przez Różyckiego. Dziewięć miesięcy był w powstaniu, a po rozbiciu oddziału przeszedł do Galicyi, gdzie go w Tarnopolu, jako uciekiniera wojskowego przytrzymano i do więzienia w Königrätz odesłano. Po sześciu miesiącach udało mu się ponownie uciec z więzienia i tym razem udał się do Francyi. Tu zaciągnął się do legii cudzoziemskiej i był w Algierze, a następnie w Meksyku. Po cofnięciu z tamtąd wojsk francuskich, powrócił do Paryża, gdzie bawił lat kilka. Zatęsknił atoli za krajem, powrócił więc do Lwowa za paszportem francuskim, który wyrobił sobie na podstawie znalezionego świadectwa opiewającego na imię Józefa Hartmanna. Podczas pobytu we Lwowie zawiązał stosunki z domem przedmieszczan M. i udało mu się najstarszą córkę tej rodziny namówić obietnicami małżeństwa do wyjazdu z domu. Teraz rozpoczął swe podróże wraz z swą towarzyszką w których dopuszczał się nadużyć przez wyłudzanie pieniędzy od władz gminnych i od zagranicznych konsulatów, nie oszczędzając naturalnie osób prywatnych.

Podczas podróży do Rzymu, znikła mu bez wieści towarzyszka, powrócił więc do Lwowa i namówił drugą siostrę M. do wyjazdu, która też uległszy mu, przebywała dłuższy czas z nim w Konstantynopolu. Po śmierci jej, powrócił ponownie do Galicyi zkąd wyjeżdżał do Wiednia, Berlina, Monachium i innych miast, i wyłudzał pieniądze pod pozorem chęci powrotu do Nancy, jako miejsca rodzinnego. Oszust mówi bardzo dobrze po francuzku, niemiecku i po polsku, i interes ten szedł nieźle, bo uciułał sobie trochę grosza, za który wraz z namówioną trzecią siostrą Joanną M. założył w Konstantynopolu pod pozorem utrzymania hotelu, publiczny dom rozpusty. Poróżniwszy się z Joanną, porzucił ją w Konstantynopolu i rozpoczął ponownie swe podróże, którym jednak władze przeszkodziły, aresztując go we Lwowie. Rodzina M. przesłuchiwana w tej sprawie, potwierdza zeznania sprytnego oszusta w całej osnowie, kładąc nacisk na tajemnicze zniknięcie pierwszej panny M. i na niewyjaśnioną śmierć drugiej jej siostry którą również uwiódł.

Wóz kolei elektrycznej nr. 9 najechał wczoraj o godz. wpół do 8 wieczorem naprzeciw politechniki na dozorcę domu Iwana Zająca, który skutkiem tego odniósł lekkie potłuczenie.

Znaczną kradzież popełniła wczoraj służąca Marya Czermanik na szkodę pani Elżbiety Skalskiej, artystki operowej teatru hr. Skarbka. Podczas jej bytności w teatrze na wieczornem przedstawieniu, otworzyła komodę i skradła stamtąd 8 różnych losów, dwa złote pierścionki z brylantami wartości 140 zł., dwie złote bransolety wart. 90 zł. parę złotych kolczyków i broszę wartości 40 zł., złoty damski zegarek wart. 90 zł., puszkę glinianą z oszczędnościami dzieci w kwocie 50 zł. i czarną portmonetkę z kwotą 8 zł. Uwiadomiona natychmiast policya wdrożyła śledztwo, które wykryło, że Marya Czermanik odjechała ze Lwowa wieczornym pociągiem w kierunku do Stryja. Złodziejka liczy około lat 20, jest jasną blondynką o niebieskich oczach, małego wzrostu i ubiera się w aksamitny czarny paltocik.

Wybór posła do Rady państwa z większych posiadłości Rzeszów-Nisko-Kolbuszowa Tarnobrzeg-Łańcut Ropczyce, który się odbył d. 18. bm. w Rzeszowie, tak opisuje *Kuryer rzeszowski*:

Zgromadzenie zagaił Stanisław Jędrzejowicz, prezes Rady pow. rzeszowskiej, który też jednomyślnie wybrany został przewodniczącym tego zgromadzenia. Pierwszy przemówił hr. Jan Stadnicki, który z powodu powołania do Izby panów musiał złożyć mandat do Rady państwa i podziękowawszy wyborcom za zaufanie, zdał sprawę ze swych czynności poselskich, omawiając przytem ogólne stosunki polityczne, a w szczególności zakusy stronnictwa przewrotu, cele koalicyi i stanowisko Koła polskiego wobec niej itd. Przemówienie Stadnickiego przyjęło zgromadzenie oklaskami; poczem zabrał głos Adam Jędrzejowicz, wiceprezes Koła polskiego, dziękując hr. Stadnickiemu za jego pracę a obecni przez powstanie wyrazili Stadnickiemu podziękowanie.

Następnie Józef Michałowski, prezes Rady powiatowej ropczyckiej, postawił kandyturę na posła do Rady państwa Andrzeja hr. Potockiego, który podziękowawszy za postawienie swej kandydatury, oświadczył, że jeżeli zostanie wybrany, starać się będzie pracować wstępując w ślady ś. p. ojca swego; że chociaż należy do obozu konserwatywnego, bynajmniej nie trzyma się zasady *noli me tangere*, że owszem zawsze jest za uwzględnieniem słusznych żądań stronnictw innych; że zawsze będzie zatem, ażeby niety lko bronić się przed podniesieniem podatku gruntowego, lecz przeciwnie dążyć do zniżenia tegoż, dalej że będzie się starał o ułatwienie komunikacyi przez nowe budowy i zniżenie taryf kolejowych, a wreszcie przez utworzenie komunikacyi wodnej itd.

Nastąpiło jeszcze parę interpelacyi, i tak: Zbigniew Horodyński, prezes Rady powiatowej tarnobrzeskiej, interpelował kandydata, w sprawie monopolu spirytusowego, a dr. Jan Hupka, w sprawie projektowanego podatku osobisto dochodowego, poczem kandydat wyłuszczył swoje odnośne zapatrywania szczególnie ze względu na nasz kraj. Wywiązała się potem dyskusya, w której główną rolę objął poseł Adam Jędrzejowicz, wykazując w obszernem swem przemówieniu szkodliwe tak pod względem ekonomicznym jak i prywatno-prawnym skutki monopolu wódczanego szczególnie dla Galicyi i oświadczając, że jest przeciwnikiem tego monopolu. W tej sprawie zabierał jeszcze głos Rachmil Kanarek, Andrzej Potocki i Zbigniew Horodyński. W sprawie podatku osobisto-dochodowego zabrał głos — po odpowiedzi kandydata — znowu Adam Jędrzejowicz, dowodząc, że uboższe klasy ludności przez wprowadzenie tego podatku doznają znacznych ulg, a natomiast kapitaliści, dotąd wcale nieopodatkowani, będą pociągnięci do ponoszenia ciężarów itd. W końcu Karol hr. Scipio, poseł na sejm z rzeszowskiego okręgu, zdał sprawę ze swych czynności w ostatniem 6 leciu w Sejmie, dziękując wyborcom za zaszczyt wyboru; na wniosek p. Brzozowskiego zgromadzeni wyrazili mu jednomyślnie wotum zaufania.

Na tem zgromadzenie przedwyborcze zakończono, a po „skromnym" posiłku w zabudowaniu starostwa przystąpiono o godz. 2. po południu do wyboru i wybrano hr. Andrzeja Potockiego jednomyślnie posłem do Rady państwa.

Nieszczęśliwy wypadek. $2^1/_2$ letnie dziecko wieśniaka z Kuczurmare Stefanowicza upadło 21. bm. z pieca do kotła z wrzącą wodą i zmarło wkrótce wskutek poparzenia.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał sędziów przysięgłych w Sanoku włościanina Antoniego Pałasza, który przed kilku tygodniami zamordował swą żonę.

Z Tłumacza piszą: Dnia 20 lutego odbyły się w Tłumaczu wybory do rady powiatowej, a z urny wyborczej wyszedł p. August Gumiński, dyrektor dóbr tłumackich i wiceprezes rady powiatowej.

Przewiezienie zwłok arcyks. Albrechta. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj popołudniu przybyli tu z Arco krewni ś. p. arcyksięcia Albrechta. Prawie wszyscy członkowie domu cesarskiego zebrali się już tutaj. Oprócz tego przybyli na pogrzeb książę saski Jerzy z żoną, badeński następca tronu, marszałek hiszpański Martinez Campos, książę Mikołaj Wirtemberski, deputacya piątego bawarskiego pułku lekkiej kawaleryi i rosyjskiego 86 pułku piechoty. Pociąg ze zwłokami arcyksięcia przybył tu wczoraj o godzinie 10 wieczorem. Cały dworzec kolei południowej przystrojono draperyami żałobnemi. Trumnę ze zwłokami odebrał najwyższy ochmistrz dworu cesarskiego książę Hohenlohe. Po krótkiej ceremonii pobłogosławienia zwłok, odprawionej w poczekalni dworskiej, złożono trumnę na sześciokonnym rydwanie żałobnym, poczem kondukt ruszył zwolna ku zamkowi cesarskiemu. Trumnę eskortował oddział cesarskiej gwardyi przybocznej, kawalerya i paziowie. Zebrane na ulicach liczne tłumy ludności z uszanowaniem odkrywały głowę. W zamku cesarskim odebrał trumnę mistrz ceremonii hr. Hunyady, poczem wśród dźwięków *miserere*, odegranego przez kapelę nadworną, przeniesiono ją do kościoła zamkowego, złożono na katafalku, jeszcze raz pobłogosławiono i zamknięto kościół.

Pomyłka telegraficzna. Przypominają sobie czytelnicy nasi, ile komentarzy w całej prasie wywołał pierwszy reskrypt cara Mikołaja II. do jenerał-gubernatora warszawskiego, uwalniający go z tego stanowiska. Wszyscy z naciskiem podnosili wówczas, że skoro car w reskrypcie tym wyraźnie uznał tylko w o j e n n e zasługi Hurki, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż nie pochwala zachowania się jego na stanowisku jenerał-gubernatora warszawskiego. Tymczasem rosyjski *Świet* wydostawszy kopię oryginał reskryptu stwierdził, że to tylko zaszła pomyłka w telegramie. W oryginale była bowiem mowa o w a ż n y c h usługach, na urzędzie zaś telegraficznym przekręcono słowo „ważne" na „wojenne" i stąd powstało tyle komentarzy i wniosków co do zapatrywania się cara na stosunek rządu rosyjskiego do Polaków. *Świet* wykrywszy tę pomyłkę, chciał całą jej odpowiedzialność za przekręcenie słów carskich zwalić na pisma warszawskie, a w szczególności *Słowo*, które pierwsze ów reskrypt w telegramach pomieściło. Redakcya *Słowa* udowodniła atoli nieprawdziwość tego zarzutu, przedkładając telegram w oryginale. Zresztą przekręcenie tego słowa w a ż n e (usługi) na w o j e n n e powtórzyło się i w telegramie odeskiego *Noworos. Telegrafu*, który należy do pism bardzo prawomyślnych i nigdy się polskiemi sympatyami nie „kompromitował".

Dyskusya o teatrze. W sejmie pruskim przy obradach nad pozycyą „administracya policyi na prowincyi" zwrócił poseł dr. Rzepnikowski uwagę na trudności, jakie policya robi przy urządzaniu polskich przedstawień teatralnych, a mianowicie uskarżał się — jak już wiadomo z telegramów — że w Lubawie policya zakazała przedstawienia, które chciano urządzić na cele dobroczynne. Minister spraw wewnętrznych Köller odpowiedział, że policya kwidzyńska wydała rzeczywiście rozporządzenie, według którego przy urządzaniu polskich przedstawień teatralnych należy policyi przedkładać niemieckie przekłady sztuk. Zarządzenie to nie zostało wydane celem uniemożliwienia przedstawień polskich, ale jeżeli policya ma osądzić, czy sztuka nadaje się do przedstawienia, czy nie, musi módz je czytać. Że atoli trudno, aby przy poszczególnych władzach ustanowione były osobne instytucye, któreby polskie sztuki tłumaczyły lub cenzurowały, więc kto chce wystawić sztukę, musi postarać się także o to, aby władza mogła wydać sąd o niej. Polacy tedy wystawiając sztuki polskie, powinni do cenzury przedstawić je także w tłumaczeniu niemieckiem. Po przemówieniu posła Motty'ego, że władza policyjna powinna starać się o to, aby organa jej rozumiały język ludności i że nie należy szykan czynić przy przedstawieniach polskich — zażądał głosu dep. dr. Heermann z centrum, który prosił ministra, aby w ogólności nie pozwalał na odgrywanie sztuk, które podają w pogardę religię, propagują inne szkodliwe dążności i przyczyniają się do wzburzenia umysłów. „Dziś — mówił dr. Heermann — szydzi się w teatrze z religii, małżeństwa i moralności, jak nigdy jeszcze, a teatr nie jest już przybytkiem sztuki, lecz ogniskiem niemoralności." Zapatrywanie to podzielił minister Köller, oświadczając w następnem swem przemówieniu, że „sceny stały się instytucyami zarobkowemi, a nowe sztuki podkopują moralność. Z powodu modnej literatury moralność ludu jest w niebezpieczeństwie."

Nieudany mord i rabunek. W Wiedniu 16 bm. około godz. 9 wieczorem, podczas gdy sklepowa w cukierni Fiala II. Glockengasse 10, obliczała kasę (około 30 zł.) wszedł młody, przyzwoicie odziany mężczyzna i zażądał tortu za 20 ct. Podczas gdy sklepowa, niejaka Anna Kraus, odwróciła się tyłem do kasowej szuflady, aby ciasto owinąć papierem, nieznajomy zadał jej pięścią dwa ciosy w tył głowy, następnie zaś rzucił się na nią i począł dusić przyciskając za bufetem do ściany. Przytomna dziewczyna wyrwała się jednak z rąk napastnika i zdążyła ujść drzwiami na podwórze, gdzie wezwała pomocy. Zbrodniarz tymczasem porwał z kasy 24 zł, gdy jednak uchodził z łupem, przytrzymano go i oddano w ręce policyi. Jest to niejaki Gustaw Weiss, 20 letni komisant handlowy, bez zajęcia, notowany już w policyi z powodu kilku kradzieży i zamachów na bezpieczeństwo ciała. Był kilkakrotnie karany. Ciągle powtarzające się podobne zamachy w różnych stronach stolicy, bardzo niepokoją ludność.

Br. Budnyansky, o którego wyzysku śpiewaczki w zakładzie Ronachera w Wiedniu, panny Ilony Gyöngyi, donosiliśmy w swoim czasie, został przez sąd karny, po rozprawie ostatecznej skazany na trzy miesiące więzienia, za używanie fałszywego tytułu i nazwiska (nazywa się Juliusz Simon), za kradzież ozdobionego brylantami z garka i takiejże bransolety p. Ilony i zastawienie tych przedmiotów u markiera w Café Habsburg. Z pod zarzutu zakrwawienia serca i złamania przyszłości pięknej divy, którą łudził obietnicą małżeństwa — został naturalnie uwolniony.

Sprzedaż... narzeczonej. W zachodnich Prusach w wiosce Neu-Kyschau, pewna piękna dziewczyna wiejska miała dwóch ubiegających się o swoją rękę, wbrew jednak rodzicom protegującym bogatego, zaręczyła się z biednym fornalem, więc w miejscowej oberży zrobiono układ następujący: biedny narzeczony odstąpił dziewczynę bogatemu za 250 marek gotówką z warunkiem, że wyjdzie za niego za mąż przed Wielkanocą, w przeciwnym razie odzyskuje wszystkie swe prawa a 250 m. przepada. Umowa następnie została spisaną przed notaryuszem w miasteczku.

Pięć morderstw za dziesięć kopiejek. Niejaki Katerynczuk, stróż nocny, posprzeczał się w miasteczku Kryczopolu pod Odessą z żydówką Feldmanową o 10 kop., które mu jako wynagrodzenie za nocne pilnowanie domostwa przyobiecała. Gdy obietnicy dotrzymać nie chciała, żelazną sztabą rozbił jej czaszkę. Jęki ofiary sprowadziły jej kucharkę, którą Katerynczuk zabił także. Następnie wszedł do domu Feldmanowej, zabił tam dwóch śpiących jej stołowników 14- i 17-letnich braci Rabinowiczów, a nareszcie i ich nauczyciela Bernsteina. Nadbiegającego męża Feldmanowej rozjuszony Katerynczuk poczęstował także ową sztabą, lecz tenże uniknął szczęśliwie ciosu, a nadbiegli sąsiedzi oddali zbrodniarza w ręce policyi.

Skarga rozwodowa. Hr. Stefan Karolyi, należący do jednego z najstarszych arystokratycznych węgierskich rodów, przed rokiem ulotnił się do Ameryki wykradłszy, czy też będąc wykradziony przez młodą aktorkę Boriskę Frank, którą też poślubił w New-Yorku. Otóż w tych dniach wniósł on do peszteńskich władz podanie o rozwód z uwielbianą przed rokiem żoną, podając jako powód... wstręt do niej nieprzezwyciężony. Hrabina Stefanowa żąda jednak odszkodowania w pokaźnej kwocie 500.000 zł. na swe ryzyko i... straty.

Pochód karnawałowy. W Nizzie na Riwierze, odbył się 14. bm. wspaniały pochód karnawałowy; właściwe jednak zapustne uroczystości rozpoczęły się dopiero w niedzielę 17. bm. We czwartek odbyto t. z próbę, a mianowicie oświetlono kolorowanemi lampami elektrycznemi i słońcami plac główny, gdzie się wznosiła chińsko-japońska świątynia, pod której kopułą książę Karnawał XXIII. ma czterdzieści dni odpoczywać. Dziwactwa te i wybryki rady miasta, kosztujące setki tysięcy fr. ściągają corocznie mnóstwo bogatych cudzoziemców, którzy widowisko opłacają sowicie i miastu i przekupniom w Nizzie. O godzinie 8 wieczorem olbrzymia lalka, przedstawiająca księcia, usadowiona na wozie tryumfalnym ciągnionym przez ośm białych koni, w otoczeniu wojska, żandarmeryi, członków karnawałowego komitetu, licznych masek i mniejszych wozów pełnych gości, została wśród strzałów z moździeży i dźwięków orkiestr wprowadzoną na plac przed ratuszem. 20 baletniczek ustawionych w ponętnych pozach na jednym z wozów, nareszcie klub błaznów, olbrzymi łabędź, na którego grzbiecie usadowiono małpę, i smok żelazny wywołały rzęsiste brawa. Książę Karnawał pojawił się w otoczeniu sześćdziesięciu tańczących dokoła wozu fanatyków chińskich, z berłem w jednej a z fajką do opium w drugiej ręce. W Paryżu w takich pochodach bierze udział przeważnie próżniacka część studentów uniwersytetu, dziewczyny ćwierć światka z lewego brzegu Sekwany i całe bandy pijanego motłochu z przedmieść; w Nizzie podobne dość trywialne zabawki urządza rada miejska, z rachubą na kieskę wałęsających się po świecie chorych i zdrowych nicponiów z zagranicy.

Piękny zapis. *Gazeta warszawska* donosi, iż zmarły w warszawskim szpitalu św. Ducha śp. Konstanty Kmita z pow. telszewskiego zapisał swój majątek, wynoszący około 25 000 rs. w połowie akademii umiejętności na wydawnictwa historyczne i naukowe, w połowie zaś na gimnazyum w Cieszynie.

Ofiara gry na giełdzie. Teodor Fegg, majster stolarski z Brünn, który jako kasyer z pogrzebowej kasy stowarzyszenia na Mariahilf w Wiedniu uprzątnął 23.000 złr. i przegrał je na giełdzie, odebrał sobie życie 22 bm. w przedziale drugiej klasy pospiesznego pociągu dążącego z Wiednia do Berna. Stowarzyszenie „Mariahilf" wcale niezamożne, stratą tej kwoty ciężko zostało dotknięte.

Kolej do Wörishofen. Arcyksiążę Józef wyznaczył 20.000 zł. na kolej wązkotorową z Türkheim do miejscowości leczniczej ks. Kneipa.

Z Neapolu. Mgły, deszcze, śnieg i przymrozki trwają ciągle w mieście i w okolicy najpiękniejszej w Europie zatoki. Od miesiąca już jak zaledwie jest 3° ciepłoty w dzień a co noc termometr spada do 1° niżej zera. Wezuwiusza, ukrytego w mgłach, całemi tygodniami dojrzeć nie można. Jedna z podróżniczek w swem sprawozdaniu do gazet wiedeńskich zmienia przysłowie: „Vedi Neapolie poi morir" na: ujrzeć Napol i... zmarznąć potem.

O projekcie wydawania w Warszawie nowej gazety rosyjskiej, donoszą *Petersb. Wiedomosti.* Noworodek ma redagować niejaki p. Askoczyński w duchu *Grażdanina.* Miły to będzie duch!

„Badanie dochodów!" Z Petersburga telegrafują, że specyalna komisya pod przewodnictwem jenerała Aleksiewicza pracuje „nad zbadaniem położenia i dochodów" *Warsz. Dniewnika.* Charakterystycznem jest, że „położenie" pisma badać ma jenerał armii.

Piękna propozycya. Małemu żydowskiemu artyście Bronisiowi Hubermanowi jakiś impresaryo zrobił przedłożenie zabezpieczenia mu zysku 100.000 zł. jeżeli zgodzi się na roczny objazd koncertowy w Ameryce. Mama artysty jeszcze nie dała stanowczej odpowiedzi.

Jak spędzamy życie? Jeden ze statystów po kilkunastoletnich badaniach, obliczył na podstawie tysięcznych przykładów, iż przeciętny śmiertelnik, gdy dojdzie do lat 50 życia, to jego bilans przedstawia się jak następuje: 6000 dni snu, 6500 dni pracy, 800 przechadzek, 4000 dni obróconych na przyjemności, włączając w to niedziele i święta, 1500 dni jedzenia i picia, a 500 dni choroby. Dnie są liczone po 12 godzin, czyli że wypadnie na sen 72000 godzin itd. Podczas całego tego czasu, zjada taki pan 17.000 funtów chleba (około 8500 bochenków), 16.000 funtów różnego mięsiwa, 4600 funtów jarzyn, jaj i ryb, a wypija około 7000 galonów tj. około 28000 litrów wody i różnych innych napojów. Liczby te brzmią trochę nieprawdopodobnie, niemniej przeto są... prawdziwe.

Lekarze w fotelach ministeryalnych. Od czasów niebywałych we Francyi pierwszy raz zajęli fotele ministrów dwaj lekarze i to bardzo podrzędni jako praktycy. Są to: minister rolnictwa senator dr. med. Gadot i minister dla kolonij dr. med. Chautemps. Dziennik *Temps* donosząc o tem, dodaje złośliwie, że jeżeli gabinet zaniemoże, to go ci dwaj z pewnością na Pere-Lachese (cmentarz) wyprawią.

Stuletni starzec. Na przedmieściu Szimice w Bernie żyje dotąd od 38 lat na łasce syna, któremu oddał swą zagrodę w r. 1857 starzec, liczący dziś 102 lat wieku. Mimo takiej starości Jarolin Uher ma apetyt, pije piwo i pali fajkę ciągle, oraz o lasce tylko kręci się po całym domu i co niedziela chodzi do kościoła, oddalonego o $1^1/_2$ kilometra od mieszkania. Głos ma jeszcze silny, tylko zupełny brak zębów czyni mowę niezrozumiałą.

Szlachetny lekarz. Zmarły 19 bm. we Włoszech w Liworno lekarz dla dzieci dr. Canini zapisał testamentem cały swój majątek wynoszący 2,300.000 lirów na wybudowanie lecznicy dla dzieci, w której chorzy na dyfteryę biedni mali pacyenci byliby bezpłatnie pielęgnowani i leczeni wedle nowej metody wstrzyków antidyfterycznej końskiej surowicy.

Trupę rosyjską dla Warszawy zorganizowała — jak telegrafują z Petersburga — znana artystka p. Skawina.

Berlińska akademia sztuk pięknych zamianowała ks. Bismarka swoim honorowym członkiem. Dyplom będzie wręczony księciu w dniu jego 80 urodzin.

Na śniadanie do Raynal'a. *Figaro,* który od roku ilustruje w fejletonie wydarzenia chwili — z powodu odesłania do komisyi parlamentarnej sprawy nadużyć z kolejami południowemi, popełnionych przez b. ministra Raynala, podaje rycinę, na której przewodniczący powiada członkom: „A wiecie co panowie? pojedziemy zbiorowo do Raynala poprosić go o śniadanie; przy szampańskiem on nam sam najlepiej wszystko tyczące się śledztwa wyjaśni". Wszystkie takie ilustracye noszą zbiorowy nagłówek „miły kraik."

Między nami nic nie było.

Między nami nic nie było,
Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych,
Nic nas z sobą nie łączyło,
Prócz balowych nocy zdradnych;
Prócz tych blasków, szmerów, woni,
Unoszących się po sali,
Prócz jarzących świateł toni
I tanecznych dźwięków fali;
Prócz uśmiechów, spojrzeń słówek,
Lżejszych, płochszych od motyli;
Prócz spacerów i wędrówek
Po salonach, w takt kadryli;
Prócz ognistych dwóch mazurów,
Których długo trwa wspomnienie,
Prócz pół setki walca turów,
Słodkich, rzewnych, jak marzenie.
Prócz—dość licznych w tej gromadzie
Polek, pełnych animuszu,
Dwóch pośliznięć w galopadzie
I potrąceń trzech — w ratuszu.
Prócz urwanych konwersacyj,
Co się nigdy nie kończyło,
Prócz flirtacyi — przy kolacyi
Między nami nic nie było!..

Koło pań Tow. szkoły ludowej zaprasza niniejszem swoich członków na kwartalne zebranie, które się odbędzie d. 3 marca br. o godz. 3 po południu w lokalu Czytelni kobiet ul. Hetmańska l. 6.

W kasynie miejskiem odbędzie się w środę 27. bm. pogawędka przy śledziu. Panie biorą udział. Początek o 8. wieczór.

Sztuki piękne.

Z teatru. Publiczność widocznie czeka na Mysząga, — i dlatego też sobotnie przedstawienie opery „Manon Lescaut" nie zgromadziło takiej ilości widzów, jakby należało, mimo, że p. Lewicki z powierzonego zadania wcale dobrze się wywiązywał.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek i we czwartek „Manon Lescaut" opera w 4 aktach Pucciniego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego. We środę po raz pierwszy „Ciepła wdówka" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

* **Nowy obraz Siemiradzkiego.** Korespondent rzymski *Now. Wrem.* odwiedził w tych dniach twórcę: „Swieczników chrześcijaństwa" w wiecznem mieście. Korespondent zachwyca się uprzejmością Siemiradzkiego, a wspomniawszy o pracach mistrza tak pisze dalej:

„Głównym przedmiotem, którym Siemiradzki jest teraz zajęty, stanowi wielki obraz, przedstawiający scenę, kiedy Neron z tłumem dworaków przygląda się na arenie cyrku tylko co zabitej dziewicy, przywiązanej do ogona dzikiego byka. Jak wiadomo, Neron nakazał wiecznie powtórzoną w rzeczywistości znaną grupę byka farnezyjskiego. W roli Dirce wystąpiła młoda chrześcijanka, której piękność w zupełności zadość czyniła wymaganiom takiego kwiozerczego artysty, jakim był Neron. Obraz ten pomyślany był już przed 5 laty, ale dotychczas nie został wykończony. Nikt też go literalnie nie widział, Siemiradzki bowiem ma zwyczaj postępować tak z każdym większym obrazem, który wystawia na widok publiczny dopiero po ostatecznem wykończeniu. Rozumiejąc najzupełniej artystę, ze swojej strony ograniczamy się tylko do zwrócenia uwagi na ten obraz, pozostawiając omówienie szczegółów kompozycyi i kolorytu do tej chwili, gdy obraz stanie się dla wszystkich dostępnym. Tymczasem zaznaczamy tylko, iż ostatni obraz Siemiradzkiego należy do najwybitniejszych płócien tego malarza".

* **Fałat i Marcinkowski.** W salach berlińskiego „Architektenhaus" znajdują się między innemi dzieła dwóch znanych artystów polskich, zamieszkałych w Berlinie Fałata i Marcinkowskiego. Julian Fałat wystawił duże akwarelowe sceny myśliwskie wśród krajobrazu zimowego, a Marcinkowski wystawił cały szereg portretów rzeźbionych *en relief*, a między tymi portret ks. arcybiskupa Stablewskiego. O obu artystach *Berliner Tageblatt* wyraża się nader pochlebnie.

* **Paderewski** koncertował we wtorek w Lipsku (pierwszy raz w Niemczech), ulegając zaproszeniu „Liszt-vereinu". Dochód z koncertu przeznaczony był na rzecz pomnika Liszta w Wejmarze. Powodzenie, jakie zdobył sobie tam nasz artysta, było tak wielkie, że rozentuzyazmowani krytycy, nie znajdując już wyrazów dla oddania uznania mistrzowi tonów, powiadają, że tryumf Paderewskiego streścić się da najlepiej słowami: *venit, vidit, vicit*. „Alberthalle" (budynek cyrkowy, mieszczący przeszło 2000 osób), pomimo bardzo wysokich cen, zapełniła się po brzegi.

Nad program wykonał P. kilka numerów Chopina (którego, jak wiadomo, gra najświetniej) i „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie". Między innemi otrzymał Paderewski dwa wieńce od polskich towarzystw w Dreźnie i Lipsku.

* **„Hanele".** Najnowszą sztukę G. Hauptmana, autora „Samotników ducha" i „Tkaczy" (głośnych nawet politycznie) pt. „Hanele" (Hanusia), wystawia teatr krakowski w środę popielcową. Przekładu tego pięknego utworu o charakterze symbolicznym dokonała Marya Konopnicka.

Artysta czy demon.

Wiadomo powszechnie, że słynny skrzypek Paganini otaczał się zawsze pewnym nimbem tajemniczości. Obecnie ogłasza p. F. L. w *Kur. Warsz.* następujące szczegóły, które rzucają właściwe światło na rzekomą „demoniczność" artysty.

Paganini, zrodzony w ubóstwie, nie pogardzał złotem, a za chciwość niejednokrotnie objawianą, był nawet szykanowany przez prasę.

W krótkim czasie dorobił się też znacznego majątku.

Otóż za powrotem Paganiniego do Paryża legendy o jego demonizmie i tajemniczości tylko się wzmogły. Ciekawi też byli wszyscy, co zrobił z półmilionem? Mówiono, że całe noce grywa we Frascati, że dlatego ma cerę trupio bladą i oczy głęboko zapadnięte.

Pewnego poranku przechodził się Paganini po bulwarach we Włoszech, gdy nagle ujrzał litografię z podpisem: „Paganini w więzieniu". Przypatrujący się wystawie zaczęli litografię porównywać z nim samym. Na szczęście nadszedł Hektor Berlioz, więc Paganini, ująwszy go pod ramię, rzekł: „W więzieniu, ale gdzie? W Wenecyi, w Rzymie, czy w Wiedniu?" Faktem jest, że istnieje kilka historyjek, mogących stanowić temat kilku romansów." Berlioz zaciekawiony błagał go o szczerą spowiedź: „Dlaczego nie — odrzekł. — Będzie teraz z piętnaście lat, dawałem koncert w Padwie z dużem powodzeniem. Nazajutrz siedziałem przy *table d'hôte* wraz z sześćdziesięcioma innemi osobami. Nikt nie spostrzegł mojego wejścia. Przy deserze chwalono moją grę, na co jeden z biesiadników przerwał: „Nie ma się czemu dziwić. Paganini zawdzięcza swoją umiejętność pracy ośmioletniej, gdy osiem lat siedział w więzieniu za zamordowanie swojego rywala." Dalej wszyscy przeklinać mordercę, wtedy ja zagadnąłem tego pana, kiedy i gdzie spełnił ten artysta zbrodnię? Wszyscy zwrócili oczy w tę stronę i osłupieli poznawszy mnie. Ów opowiadacz zaczął się jąkać i czemprędzej się ulotnił. Ale tego nie było dosyć. Podczas zimy w r. 1824 bawiłem w Wiedniu. Na jednym z koncertów grałem „Streghe" (Czarownice), które zrobiły wielkie wrażenie. Jakiś blady i melancholijny jegomość jął opowiadać, że go nie dziwi moja gra, gdyż widzi dokładnie dyabła stojącego przy mnie i prowadzącego mój smyczek. Podobieństwo szatana ze mną wskazuje jasno moje pochodzenie. Odtąd wielu wiedeńczyków i wiedenek nabrało przekonania, że już znają sekret mego pochodzenia.

— Całe życie moje — dodał Paganini — zatrute było tego rodzaju pogłoskami. Z początku chciałem udowodnić, że nie byłem nigdy mordercą, ani protegowanym przez szatana. Opowiadałem o pracowitych latach mojego dzieciństwa, gdyż od 19 roku życia musiałem na chleb zarabiać, a przez 16 lat byłem kapelmistrzem u pewnego księcia. Nic nie pomogło na głupotę ludzką, najlepszym dowodem rzeczona litografia.

Dodał jeszcze jedną anegdotę. Skrzypek, nazwiskiem Demonoschi, będąc w Medyolanie w r. 1800, zaprzyjaźnił się z bandytami. Namówili go, ażeby wraz z nimi zamordował proboszcza sąsiedniej wioski, bardzo bogatego. Na szczęście, w wilię dnia, w którym miano zbrodnię spełnić, Demonoschiego ruszyło sumienie i zaskarżył spólników. Żandarmerya pochwyciła tamtych, których skazano na 20 lat więzienia, ale jenerał Menou, gubernator Medjolanu, wrócił artyście wolność po dwóch latach odsiedzianego więzienia.

Otóż na tem tle wyhaftowano całą historyę słynnego genueńczyka. Chodziło tu o skrzypka, którego nazwisko kończyło się na *i*, a więc musiał nim być Paganini. Zamierzone morderstwo stało się zamordowaniem jego kochanki albo jego rywala. Co się zaś tyczy ukazania się djabła w Wiedniu, początku tej baśni szukać trzeba w jednej z fantastycznych opowieści Hoffmanna.

Ostatnie wiadomości.

Wedle doniesień berlińskich, na otwarcie kanału niemieckiego między morzem Północnem a Bałtyckiem przybędzie także jeden admirał rosyjski i jeden francuski z pancernikami. Na okaz zgromadzi się tam cała niemiecka flota bojowa.

Magistrat m. Koburgu oświadczył, że nie wykona ewentualnej uchwały Rady miejskiej co do specyalnego uczczenia ks. Bismarka w jego 80. urodziny. (Magistraty w Niemczech mają władzę niezależną od Rad miejskich).

Z Belgradu donoszą, że przewódzcy radykałów Pasiczowi wytoczono śledztwo sądowe z powodu, że wbrew rozporządzeniu policyi miał na balu mowę do studentów.

Telegramy.

Berlin d. 25. lutego.

Telegram *Berl. Tageblattu* z Gothy potwierdza, że królowa angielska wracając z Nizzy wstąpi do Darmsztadtu, gdzie się zjazd familijny odbędzie. Przybędą cesarstwo niemieccy, carstwo rosyjscy i księstwo koburg-gotajscy.

W związku z aresztowaniem przez władze rosyjskie pruskiego urzędnika kolejowego R. donoszą z Warszawy, że w kilku miejscowościach pogranicznych znaleziono nihilistyczne pisma ulotne, grożące carowi śmiercią, które widocznie miały być przemycone do Rosyi. Skutkiem tego pomnożono straż graniczną i obostrzono rewizyę podróżnych.

Berlin d. 25. lutego.

Na zgromadzeniu delegatów tutejszych korporacyj rękodzielniczych uchwalono utworzyć wielkie stronnictwo stanu średniego, na wzór Związku agraryjnego i rozwinąć rozległą agitacyę polityczną i ekonomiczną. Wielkie zgromadzenie publiczne naznaczone na 1. marca.

Petersburg d. 25. lutego.

Wedle *Graždanina* rozpocznie się jeszcze w tym roku budowa kolei z Tyflisu do Karsu (ku Armenii tureckiej i Persyi).

W kołach dyplomatycznych zapewniają, że Japonia, jakkolwiek jeszcze 150.000 niepowołanego pod broń, dobrze wyćwiczonego wojska i fundusze na dalsze prowadzenie wojny posiada, jednakowoż na seryo wejdzie w rokowania z Lihungczangiem, wiedząc dobrze jak niemileby to przyjęły Rosya, Francya i Anglia, gdyby pod pozorami formalności chciała się wykręcać od rokowań.

Odessa d. 25. lutego.

Miasto Rucrad w Persyi do szczętu zburzone trzęsieniem ziemi; kilka tysięcy osób zginęło.

Paryż d. 25. lutego.

Wedle *Petit Journal*, dyrekcya policyi zawiadomiła komisaryaty, że na prowincyi wykradziono znaczne zapasy dynamitu i podobno w Paryżu je ukryto.

Skasowany jiny gubernator tonbiński Lanessan kandyduje do Izby posłów w Blois.

Kapitan Dreyfus został już wywieziony z wyspy Ré do Kaledonii na dożywotnią deportacyę. Pospieszono się, ponieważ były poszlaki, że rodzina wykraść go chciała. Żona, brat i szwagier Dreyfusa chcieli jeszcze ostatniemi dniami Faura i deputowanych przekonać o jego niewinności, ale nikt ofiarowanych przez nich dowodów przyjąć nie chciał.

Rzym d. 25. lutego.

Zapewniają, że papież d. 3. marca, jako w rocznicę swojej koronacyi, wyda list do episkopatu austryackiego.

Obiega tu pogłoska, że prezydent republiki Transvaal (w południowej Afryce) złożył papieżowi w podarunku dyament, ważący 971 karatów, wartości pięciu milionów franków.

Nowy Jork d. 25. lutego.

Pożar zniszczył słynne miejsce kąpielowe Hotsprings (w Arkansas). Przeszło sto domów, mnóstwo wielkich hoteli zgorzało; 5 osób zginęło, a wiele odniosło ciężkie skaleczenia, wyskakując z okien.

Dział ekonomiczny.

— **Spadek kursów na giełdzie.** Sobota była dniem popłochu na giełdzie wiedeńskiej. Oto z powodu pozornie drobnego faktu, że węgierski zakład kredytowy oznaczył dywidendę niższą o 2 zł. aniżeli w roku poprzednim, kursa papierów zaczęły gwałtownie w dalszym ciągu spadać. W niedzielę spadek ten był już bardzo znaczny, a dziś w poniedziałek o godz. 2. w południe notowano już we Wiedniu: Kredyty 392 — (spadły od soboty rana o 18 zł. 37 ct.), węgierskie akcye kredytowe 461·50 (spadły o 33 zł. 25 ct.), anglobanki 173 — (spadły o 8 zł. 80 ct.), Laenderbanki 282 — (spadły o 9 zł. 20 ct.), Staatsbahny 387·— (spadły o 9 zł. 37 ct.), Elbethal 275·50 (spadły o 4 zł.).

— **Kontrakty** rozpoczęte w Kijowie stwierdzają ogromne przesilenie w gospodarstwie rolnem. Czynsze dzierżawne bardzo niskie. Dzierżawcy proponują za dzierżawę po 4 rs. za dzies. rocznie. Większość małych fabryk cukru zamyka bilans roczny stratami.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. lutego 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 308·— do 311·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 470·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·15 do 100·85. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los. w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5·89. Napoleondor 9·79 do 9·89. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·— do 1·33·40. 100 marek niemieckich 60·25 do 60·75

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	16. lutego	23. lutego.
Renta papierowa	102·10	101·80
Austryacka renta koronowa	101·15	101·05
Renta srebrna	102·20	101·80
Renta złota	125·70	125·40
4 prc. węg. renta złota	124·60	124·10
Węg. renta koronowa	99·45	99·30
Anglobanki	184·—	178·50
Węg. Banku kred.	503 —	489 —
Zakładu kredyt.	415·25	408·25
Banku związk.	161·—	158·90
Austr. węg. Banku	1109·—	1086·—
Unionbanku	329·25	326·75
Austr. zakładu kred. ziemsk.	559·—	554·—
Landerbanki	288·—	290 —
Alpiny	91·—	89·90
Nordbany	3470·—	3460·—
Austr. kolei północno-zachod.	261·50	268·—
Kolei doliny Łaby	278·25	279·—
Kolei państw.	398·75	394·75
Kolei połud.	107·—	105·50
Marki papierowe	60·62½	60·47½

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska 24. lutego. (Sprawozdanie *Głosu podol.*). Jak w ubiegłym, tak też i w bieżącym tygodniu najbardziej ożywiały ruch naszego targu pszenica a następnie żyto i owies. Wskutek dotychczasowej taktyki wyczekującej oferentów, niemniej wskutek utrudnionego dowozu popyt o dobrą pszenicę powiększył się znacznie, to też ceny pszenicy z każdym dniem idą w górę. Za dobrą pszenicę płacono w ubiegłym tygodniu zł. 6·40 do 6·50 za 100 klg. netto loco Podwołoczyska. Strączkowe rośliny i groch w dobrych gatunkach bardzo są poszukiwane; gatunki średnie nie znajdują odbiorców, pomimo znacznej stosunkowo podaży. Koniczyna i siemię konopne silny napotykają odbyt. Płacono za zboże krajowe: pszenica zł. 6·40 do 6·50, żyto 4·50 do 4·60 jęczmień 4·— do 4·20, groch w miarę jakości 4·— do 7·— groch wybierany (Wiktorya) 8·— siemię konopne 8·15 do 8·25, konicz czerw. 55·— do 62·— konicz biały 90·— do 100·— za 100 klg. netto loco Podwołoczyska. Z Rosyi przybywa codziennie 30 do 40 wagonów rozmaitego gatunku zboża. Ceny niezmienione.

Co do spirytusu ceny statecznie spadają, wskutek zupełnego zastoju i braku popytu. Marzec—maj zł. 13·— za 10000 L% loco Tarnopol.

Stanisławów dnia 21. lutego. (Sprawozdanie *Kurj. stan.* Za sto kilo: pszenica zł. 7·20, żyto 5·40, jęczmień 5·—, owies 5·—, kukurudza 5·50, groch 6·50, soczewica 5·—, bób 5·20, fasola czerwona 7·—, biała 10·—, hreczka 8·—, kartofle 2·50, siemię 7·50, len 8·—, mąka pszenna najlepszej jakości 14·50, żytnia 9·—, kukurudziana 8·50.

Za jedno kilo: masło 90 ct., wołowina 48 ct., cielęcina 56 ct., baranina 40 ct., wieprzowina 60 ct., siano 2·70, słoma 1·60 drzewo twarde 1 metr 3·25, miękkie 2·50.

Wiedeń dnia 25. lutego.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	6·54	—	6·65
„ „ maj-czerwiec	6·64	—	6·76
„ „ jesień	7·02	—	7·13
żyto na wiosnę	5·60	—	5·67
„ „ maj-czerwiec	5·71	—	5·78
„ „ jesień	6·03	—	6·12
owies na wiosnę	6·17	—	6·23
„ „ maj-czerwiec	6·19	—	6·25
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·39	—	6·47
kukurudza na lipiec-sierpień	6·35	—	6·39
rzepak na sierpień-wrzesień	11·—	—	11·10

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 25. lutego. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 4882 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze, lekkie od 55 do 57, ciężkie od 58 do 59, osobliwe, prima od 60 do 62.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lutego.

Hotel Żorża. A. Gorayski z Moderówki, J. Jabłonowski z Zagwoździa, O. Orłowski z Połowiec, A. hr. Cetner z Podkamienia, M. hr. Komorowska z Chorobrowa, St. Moysa z Rudnik, J. Radowski z Hermanowic, B. dr. Bsillik z Tarnopola, L. Fedorowicz z Żerebek, T. Ochocki z Zagrobli S. Kęplicz z Mikietyniec, J. Łukasiewicz z Żeżawy, A. Pietruszkiewicz z Przemyśla, R. Riche z Bremy.

Hotel Europejski. A. Fiozentini i T. Wejtko z Wilna, A. Podracki z Turki, L. Trzejeniecki z Krakowa, J. Wolicka z Wilna, S. Kopestyńska z Potutonej. J. Fleścha z Łańcuta, D. Żukasiewicz z Ottyni.

Stan powietrza. Pierwszą dobę mieliśmy pochmurną, padał śnieg nieznaczny, w drugiej dobie niebo było chwilami zachmurzone, opadu nie było.

Barometr bardzo powoli opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12-ej godzinie w południe 760 0 mm.

Prognoza na dobę dnia 26. lutego br. (od północy do północy) Wiatr będzie (o ile) do kierunku zmienny z zachodu o średniej prędkości około 5 0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 7 0°C. Niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 26 lutego: Wiktora. — Kiryła.

7

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W szeregi opozycyi zaciągnęły się też kobiety, które politykowały zawzięcie w stolicy i na prowincyi. Członkinie opozycyi nie chciały rozmawiać ani też tańczyć z posłami zachowawczego stronnictwa, starając się wszelkimi sposobami o zjednanie nowych popleczników dla swej partyi. Jedna z tych pań przyjmując u siebie gości rzekła do pewnego młodego magnata: Jeźli jutro nie będzie pan głosował z opozycyą, tracisz prawo wstępu do mego salonu... Przerażony młodzieniec spełnił, co mu kazano. Inna znów z pań, siedząc na galeryi podczas posiedzenia, kazała oświadczyć przez posłańca jednemu z posłów, iż jeżeli będzie głosował z opozycyą, uszyje mu własnemi rączkami czapeczkę domową. I ów poseł nie oparł się słodkiej pokusie. Trzecia wreszcie z pań wyznała w szczerości serca, iż zalicza się do opozycyi z obawy, by jej nie brakło tancerzy na zabawach... „Ta kobieca opozycya była bardzo szkodliwą," — dodaje przy tej sposobności konserwatywny Mailath.

Po stronie opozycyi stały: ogół narodu, sprawiedliwość i duch czasu. Rząd już przed wypadkami marcowymi 1848 roku stracił grunt pod nogami. Ruch umysłów jaki się objawił w owym czasie był tylko faktycznem uznaniem zwycięstwa, wywalczonego przez opozycyę w czasie kadencyi sejmowej 1847—1848 roku.

Już w chwili otwarcia obrad sejmowych, jak i podczas sejmu rząd „z własnej inicyatywy" — jak wyrażono w stylu urzędowym — widział się zniewolonym do czynienia ustępstw, które przed rokiem 1840 uważał jako niemożliwe. W miarę sukcesów rosła też siła opozycyi, która występowała wobec rządu z coraz to większą bezwzględnością, wyzywając go do walki. Tak więc obrady sejmowe 1847—1848 roku stały się bezpośrednim punktem wyjścia dla rewolucyi węgierskiej *).

II.

Wynik wyborów do sejmu w roku 1847 był dla rządu wielce nieprzyjemną niespodzianką, gdyż od chwili zamknięcia poprzednich obrad, nie szczędzono zabiegów celem zapewnienia sobie większości w Izbie. Klęska, poniesiona przez rząd przy wyborach była tem dotkliwszą, ile że doświadczenie z lat ostatnich wykazało, iż rząd nie mógł już liczyć na lojalność Izby wyższej, która dawniej bywała dla niego znakomitem narzędziem do paraliżowania działalności sejmujących Stanów. Bez zatwierdzenia Izby magnatów żadna uchwała sejmu nie mogła być przedłożoną do sankcyi królewskiej. Korzystał więc z tego rząd w wielu wypadkach, by z pomocą Izby magnackiej nie dopuszczać do uchwał dla siebie niewygodnych, ale już na sejmie w roku 1843 i 1844 przekonał się ku niemałemu swemu zdziwieniu, że liberalne zasady znalazły przystęp i do tego dostojnego grona, odznaczającego się do niedawna niepokalanym konserwatyzmem. Widząc grożące sobie niebezpieczeństwo, postanowiły przeto sfery rządowe uprzedzić je za pomocą ustępstw w dziedzinie narodowościowej i ekonomicznej, chcąc w ten sposób pozyskać milczenie opozycyi w żądaniach, dotyczących autonomii i konstytucyi kraju.

Obrady sejmowe zagaił osobiście król Ferdynand V w dniu dwunastego listopada 1847 r. — mową w języku węgierskim... Trudno opisać entuzyazm, wywołany tym postępkiem monarszym. Siwowłosi starcy płakali jak dzieci, słysząc po raz pierwszy w życiu język ojczysty w ustach swego króla. Program królewskich propozycyi był wcale obfity. Prócz wyboru nowego palatyna obejmował projekty zaopatrzenia wojska z szczególniejszą ulgą dla włościan, regulacyi Cisy, budowy kolei żelaznej do Fiume, zniesienie linii cłowej, dzielącej Węgry od Austryi, tudzież wnioski dotyczące zmiany kodeksu karnego, zniesienia ciężarów urbaryalnych, prawa nabywania dóbr szlacheckich. Pierwsze posiedzenia sejmowe odznaczały się pokojowym przebiegiem. Palatynem wybrano jednogłośnie syna poprzedniego palatyna, arcyksięcia Stefana, który zaraz też uczynił ustępstwo dla opozycyi, powołując z jej grona deputowanego Kolomana Ghiezy'ego na swego pronotaryusza.

Opozycya wszakże nie dała się złudzić tymi pozorami łaski, lecz przy rozprawie adresowej wystąpiła z wnioskiem, by w dokumencie tym obok wyrazów podziękowania dla tronu za przemowę w węgierskim języku i reformy projektowane, dać również wyraz usposobienia narodu i zastrzedz się przeciw rządowym zachciankom despotycznym i przeciwnym konstytucyi. Z wnioskiem tym wystąpił Kossuth, który domagał się nadto wyszczególnienia wszystkich nadużyć rządowych. Temu ostatniemu żądaniu sprzeciwił się Szechenyi, radząc natomiast, by poprzestano w adresie na ogólnej wzmiance o dokonanych nadużyciach i wnosił równocześnie, by sejm odbywał się corocznie, nie co trzy lata i to nie w Preszburgu lecz w Peszcie.

Po sześciodniowych rozprawach uchwalono adres w redakcyi, projektowanej przez Kossutha, z dodatkiem Szecheny'ego, dotyczącego czasu i miejsca odbywania się rozpraw sejmowych. — W Izbie magnatów wniosek Kossutha wywołał jeszcze większą burzę, gdyż tu zetknęli się oko w oko liberalni nadżupani z nowomianowanymi administratorami, którym zarzucano, iż popierają rząd celem utrzymania się przy swych synekurach. W końcu wszakże zwyciężyła zachowawcza większość, oświadczając się za dziękczynnym adresem z pominięciem wszelkich skarg. Gdy sprawa adresowa powróciła do Izby sejmowej, postanowiono na wniosek Kossutha nie wysyłać żadnego adresu...

Zwycięstwo odniesione przez rząd nazwać można pyrrusowem, gdyż w ciągu rozpraw sejmowych przyszło władzom wysłuchać tyle nieprzyjemnych zarzutów, iż wobec tego faktu wysłanie lub niewysłanie adresu stało się rzeczą obojętną. W ciągu dalszych rozpraw przyszła na stół kwestya administratorów, która dla Węgier była sprawą żywotną, gdyż utrzymanie tej organizacyi stawiało Węgry na równi z prowincyami dziedzicznemi monarchii. Obok tej i inne sprawy zajmowały żywo sejmujące Stany. Kwestyę ogólnego opodatkowania podniósł w dniu 29. listopada 1847 deput. Szemere, twierdząc, że chwila obecna jest ostatnią, w której szlachta może się zrzec dobrowolnie przywileju, zanim lud ją do tego zmusi. Wniosek ten poparł Szechenyi wraz z konserwatywnymi posłami, podobnie jak to uczynił wobec wniosku Kossutha, domagającego się zniesienia cenzury i stworzenia ustawy prasowej, zastosowanej do nowoczesnych pojęć. — Z początkiem roku 1848 zajmował się sejm sprawą językową. Wszystkie dokumenty publiczne pod zagrożeniem nieważności musiały być sporządzane w języku węgierskim, którego znajomość była też nieodzownym warunkiem naturalizacyi.

W ciągu tych obrad nadeszła wiadomość o obaleniu władzy królewskiej we Francyi. Panika pieniężna wywołana tą wiadomością spowodowała, jak wiadomo, Kossutha do wystąpienia z pamiętną mową, potępiającą gospodarkę skarbową w Austryi. Z dziedziny finansowej przeszedł następnie mowca na pole polityczne, krytykując w sposób nader ostry politykę gabinetu wiedeńskiego zarówno w Węgrzech jak w innych prowincyach monarchii. Wskazywał, że zasady konstytucyjne wtedy dopiero będą miały w Węgrzech gwarancyę trwałości, gdy ta forma rządu istnieć będzie w innych prowincyach monarchii. Dynastyę, zagrożoną najświeższymi wypadkami europejskimi, uratować może jedynie entuzyazm ludów, lecz wiernym może być tylko człowiek wolny. Z tego też powodu sejm węgierski, jedyne w danej chwili wolne ciało reprezentacyjne w całej monarchii, winien żądać, by król nadał konstytucyę wszystkim swym prowincyom, zaś Węgrom przyznał według praw dawnych samoistny zarząd. Żądania te należało wypowiedzieć w adresie, któryby niezwłocznie doręczono koronie. Słowa powyższe Kossutha wywołały w Izbie nieopisany zapał, wprawiając w zdumienie najśmielszych członków opozycyi. Nie dziw przeto, iż mowa ta, odczytana w dniu trzynastego marca wobec Wiedeńczyków dała początek ruchowi rewolucyjnemu w lojalnej Habsburgów stolicy.

(C. d. n.)

*) „Neuere Geschichte der Magyaren" von Johan Grafen Mailath. (Regensburg 1853) B. I. Seite 1—269. — „Die Gegenwart" (Leipzig 1850). B. V. S. 1—29. — Band IX. (Leipzig 1854) S. 46—71. — Arneth: „Maria Theresias letzte Regierungszeit (Wien 1879) B. IV. S. 95—97.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło dziełko p. t.:
Uwagi nad Męką Pańską
wyjęte z kazań
najsławniejszych mowców kościelnych.
W 16-ce, str. 104.
Cena egzemplarza 30 centów,
z przesyłką o 5 ct. więcej.

KASY stare i nowe sprzedaj 4618 najtaniej **EMIL WEINER** Wien I., Salztherggasse 4

Mały przemysł
artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10-centową do
Eggart & Comp.
Medyolan, Włochy. 6588

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

POCHODNIE naftowe po złr. 2·50 i 3·— Latarnie powozowe, para złr. 5, 6, 7, 10·— i 15·—, Nożyce do strzyżenia bydła po złr. 1·85 i 2·25, poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MASZYNY DO SZYCIA wybrane z 60 fabryk zagranicznych i wiedeńskich, ręczne Singera po złr. 2·, 36, 40, 48 i 50 złr., nożne Singera po złr. 27, 42, 50 i 65 złr. ratami po 4 złr miesięcznie, gotówką 10% taniej. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 złr. a takie same kosztują w moim handlu po 42 złr. **Józef Iwanicki**, Lwów, hotel Zorża. 499

AGRONOM fachowiec gruntowny, kilkunastoletnia praktyka, uniwersyteckie wykształcenie zagraniczne, poszukuje posady „Agronom" poste rest. Gwoździec.

OFICYALISTÓW, guwernantek i służbę wszelkiego rodzaju najlepiej poleconą, można dostać w największym wyborze tylko w Biurze Satały, Lwów, Sykstuska 8.

HODOWLA NASION w Czyżowicach p. Mościska, ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych, odmiana „czerwone Oberndorfskie" po cenie 25 ct. za jedno kilo: ręcząc za siłę kiełkowania i prawdziwość odmiany, w każdej ilości począwszy od 5 kilo. 558

Poszukuje się folwarku w dobrej glebie do wydzierżawienia od 100 do 300 morgów. Zgłoszenia: poste restante Droginia.

KILKU pomocników handlowych polecić może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 5.

NAUCZYCIELKA mogąca przygotować do szkół wydziałowych i grająca dobrze na fortepianie, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Łaskawe zgłoszenia M. H. Adm. „Gazety Narodowej." 580

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktyką poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

DRZEWO BUKOWE na opał po złr. 14·50 za 1 stos z odstawą do domu, do nabycia w handlu korzennym Albina Soleckiego, ul. Wałowa 11. 575

PODLEWSKIEGO 6. dwa pokoje i jeden umeblowany, z osobnemi wejściami.

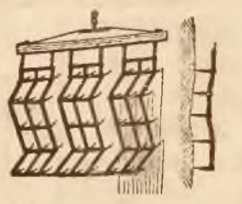
PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11

350.000
złr. do wygrania
tylko za 9 złr.
dnia 1. marca!

Promesy z 1864
całe po zł. 4½, połówki po zł 2½ i 50 ct. stempel.
Główna wygrana 6581
złr. **150.000** w. a.
WIEDEŃSKA PROMESA KOMUNALNA
cała złr. 4·— i 50 ct. stempel.
Główna wygrana
złr. **200.000** w. a.
Jedna promesa z r. 1864 i jedna komunalna **razem tylko 9 zl. w. a.**

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
MERCUR
I., Wollzeile 10 und 13
Mariahilferstr. 74 B.



Kute żelazne 6382
brony diagonalne
z ruchomemi ogniwami
poleca po najtańszych cenach
Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
Umrath i Spółka
Praga-Bubna.
Filia: Lwów, ul. Grodecka 61.
Przez użycie powyższych bron, jest sprawienie roli o wiele lepsze i glebę z pyrzu i chwastów czyszczą.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Mam polecenie 6587
zakupić parę tysięcy
dębów
ale od dwudziestu cali zwyż.
Szczegółowe oferty przyjmuje **Julian Topolnicki**, Lwów, ul. Pańska 13.

NOWY WYNALAZEK
PARFIA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	a l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Bould de Strasbourg, 37

Już wyszedł z druku
Cennik 6570
nowości paryskich
który każdy na żądanie otrzymać może u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.



Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady
w Kromieryżu (Marawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

we Lwowie **główny skład w aptece Piotra Mikolascha**, Jakób Beiser, Stanisław Lachowicz, dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Wewiórski, Tytus Łazowski, Ant. Ehrbar; *w Bełzie* apt. Gross; *w Bóbrce* apt. Bilbna Międlicka; *w Borszczowie* ap. M. Piotrowski; *w Brodach* H. Grünspann, apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg. K. Maryanowski i Sp. W. Kosińskiego Spadk.; *w Brzeżanach* ad. Durst. Łobos; *w Buczaczu* apt. Kornel Lewicki; *w Czortkowie* apt. Ludwik Noss; *w Dąbrowie* apt. W. Heine; *w Dolinie* apt. F. M. Taufellner; *w Drohobyczu* apt. Krzyżanowski, Tobiaszek; *w Glinianach* apt. A. Helm; *w Gródku* apt. J. Hescheles; *w Jeziernie* apt. Czemeryński, Zahradnik; *w Jezierzanach* apt. A. Krainski; *w Husiatynie* apt. Czerski, Piekarski; *w Kamionce strum.* apt. Karol Piepes, Karol Pilewski; *w Kopyczyńcach* apt. Reder; *w Krakowcu* apt. Feliks Walczak; *w Łopatynie* apt. St. Grünfeld; *w Mielnicy* ap. Krobowski; *w Mostach wielkich* apt J. Zieliński; *w Niemirowie* apt. Przedrzymirski; *w Pomorzanach* apt. A. Aleksiewicz; *w Potoku złotym* apt. Br. Witkiewicz; *w Przemyślu* apt. Nahlik, Aleksander Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz; *w Przemyślanach* apt. Baranowski i Engender; *w Olesku* A. Kofler; *w Radziechowie* apt. Jaśkiewicz; *w Rozdole* Lud. Mierzwiński; *w Rzeszowie* apt. Ant. Kropiński, W. Kalinowski, M. Pron; *w Samborze* apt. Aleksiewicz, Maresch; *w Skale* apt. Wojciech Rogalski; *w Skolem* apt. A. Lechowski; *w Sokalu* apt. E Wysoczański; *w Stryju* apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr; *w Tarnopolu* apt Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kahane; *w Tyśmienicy* aptekarz Herman Rubel; *w Tłumaczu* apt. Winc. Szankowski; *w Turce* apteka spadkobierców M. Piateka; *w Tyśmienicy* apt. H. Rubla; *w Zbarażu* apt. J. Kruh; *w Zborowie* apt. Rapaport; *w Złoczowie* apt. Petesch Rappaport; *w Żurawnie* apt. J. L. Tomaszewski.

Piecyki żelazne



systemu Meidingera i inne regulacyjne. **Piecyki** małe od złr. 3·—, **Kuchnie** żelazne od złr. 8·—, **Przystawki do pieców** niklowane, brązowane od 90 ct., **Postumenty z przyborami** do pieców w różnych cenach. **Kubły na węgle** z szufelką po złr. 1·40, 1·60 i wyżej
poleca
ANTONI HALSKI
handel wyrobów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
poleca
Droguerye
obfitującą we wszelkie materyały apteczne, **chemikalia**, **zioła lecznicze**, kwasy, minerały i **środki uniwersalne**. Waty, opatrunki chirurgiczne, aparaty inhalacyjne, wszelkie wyroby gumowe itp.
Codzienna wysyłka na prowincyę.

(Przedruk nie będzie płacony).
Obwieszczenie
Wiosenny jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 10. marca 1895 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. marca 1895 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. krol. miasta Krakowa
dnia 8. lutego 1895. 6573

Dla starszych i młodszych
MĘŻCZYZN
Preparaty odmładniające
nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej,** oraz **nerwowe drżenie rąk i nóg.** Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2 Bezirk, Wimmergasse, 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 6157
Skład **we Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.**

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, czyszczony



TRAN Z WĄTROBY
(w opakowaniu prawnie ochronionem)
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne **wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach kerzennych** monarchii austro-węgierskiej.
We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanwskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

BRYLANTY
tak nowe jakoteż ocasion
zawsze w wielkim wyborze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka 17.

3 ciągnienia już 1. i 5. marca.
Polecamy następujące grupy losów wyposażone wielkiemi wygranemi:

35 ciągnień z gł. wygr. złr. 690.000 podczas spłacania		42 ciągnień z gł. wygr. zł. 1,344.000 podczas spłacania	
1 Węg. los Czerw. krzyża 1 Los Bazylika 1 Los Serbski tytoniowy 1 Los Jó-Sziv	Wszystkie 4 losy w 40 ratach m. po 1 złr.	Kwit prem. losu kred. ziemsk. II. em 1 los Bazylika 1 los serbski tytoniowy 1 los Jó-sziv	Wszystkie 4 losy w 40 ratach m. po 1·60.

Nabywca ma natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej po złożeniu pierwszej raty. Każdy los musi wygrać. Lista ciągnień gratis i franco.
Wechselstube WERNER & Co., Wien, I. Wipplingerstr. 39.
Zlecenia z prowincyi załatwia natychmiast. Pierwsza rata za przekazem, dalsze na czeki poczt. kasy oszczędności. 6574

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 », 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25, flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu ... 5 », 1/2 flakon rostworu. 2 75, Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA: najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Kamieniołomy i fabryki wapna firmy:
LIBAN i EHRENPREIS
w Podgórzu i Glinnej Nawaryi
przy Krakowie koło Lwowa 6567
polecają swoje wyroby
WAPNA
skalistego, gaszonego i nawozowego
odznaczonego medalem srebrnym na wystawie krajowej 1894
po cenach konkurencyjnych.
Biuro zamówień znajduje się
we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 6.
Telefon Nr. 452.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
L. RIEDLING & Co.
właściciel i wydawca „Moniteur Autrichien", **Wien, IV. Taborstrasse 27**
poleca następujące transakcye:
Zakupno i sprzedaż wszystkich papierów wartościowych, obligacyj, priorytetów, losów, akcyj, etc. pod najkorzystniejszymi warunkami
Interesa bankowe jak: podnoszenie gotówki, czeki, listy kredytowe, depozyta. 6589
Bieżące rachunki. Kantor nasz przyjmuje pieniądze na Conto-Corrent i wypłaca prowizyą podług kursu austro-węg. banków.
Depozyta. Wszystkie papiery wartościowe, kupowane za naszem pośrednictwem, mogą pozostać u nas w depozycie. Inkasowanie kuponów załatwia się po umiarkowanych cenach.
Giełda. Wszystkie zlecenia giełdowe załatwiamy jak najchętniej. Wymagamy odpowiedniego stosunkom pokrycia w interesach terminonych, sumiennie udzielamy rad i informacyj.
Wyjaśnień finansowej natury udzielamy podług życzenia naszych klientów listownie albo przez skrzynkę pocztową naszego pisma.
Adres dla telegramów: Riedlingbank Wien.

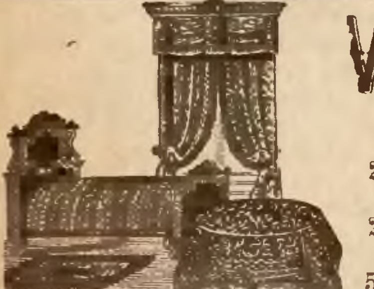
Zaproszenie do prenumeraty.
Zapraszamy interesantów uprzejmie do prenumeraty
Moniteur Autrichien
(niemieckie i francuskie wydanie) finansowe czasopismo i obszerny wykaz losowań.
Rocznik 17. Abonament całoroczny złr. 2·—.
Wychodzi zawsze 2 i 16. każdego miesiąca.
Administracya
Moniteur Autrichien (Deutsche Ausgabe)
Wien, IV., Favoritenstrasse 27.
Na zapytania nieabonentów w kwestyach finansowych odpowiadamy także chętnie, bezpłatnie i franco.

FRIEDRICH WANNIECK & Co.
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza, Berno, Morawa.

Zupełne urządzenie do wyrobu ogniotrwałej cegły, fabryka cegieł szamotowych, rur. dachówek i towarów glinianych, fabryka do wyrabiania płyt, kamieni i brukowania ulic, dróg itp.



Podwójnie działające ręczne prasy.
Prasa śrubowa. 6582 **Prasa za pomocą ekscentra.**



Wielka wyprzedaż sezonowa!



Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wyprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowone i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
3[illegible] sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
10[illegible] koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
20[illegible] koców lamaflanelu po 3·40.
50 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wyprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.
Z szacunkiem
Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

OLIWĘ DO MASZYN
PASY DO MASZYN
w znakomitej jakości
poleca
po cenach bardzo przystępnych
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 2.
(plac Krakowski).

Poszukuje się do nabycia większego majątku
w ziemi 6578
w Galicyi lub na Bukowinie.
Szczegółowe opisy z podaniem ceny nadsyłać można pod adresem: R. Z. poste restante Lwów.

HANDEL NASION P. HÜTTIG
(założony w roku 1790)
w Wiedniu, I., Weihburggasse 17
poleca znane swoje doskonałe 6418
nasiona trawy na łąki, ogrody, parki.
Specyalne katalogi do usług.
Styryjska czerwona koniczyna, wolna od kanianki, przepyszna złr. 78 i 72. **Lucerna** znakomita, oryginalna prowenciencja, wolna od kanianki, złr. 74, 70 i 68.
Za 100 kilo z plombą i świadectwem stacyi dla kontroli nasion.
Nasiona buraków pastewnych
olbrzymich, do tuczenia, a mianowicie za 100 kilo: Oberndorfer okrągłe, żółte złr. 38; Mammuth duże czerwone złr. 34; Eckendorfer żółte olbrzymie złr. 38. Buraki cukrowe, olbrzymią marchew, rzepak itp.
Nasiona kwiatów i jarzyn w wielkim wyborze. **Nasiona leśne** we wszelkich gatunkach. — Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosollsy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.